



ECHO

RZESZOWA

Nr 10 (238) Rok XX październik 2015 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Zespół Pieśni i Tańca „Karpaty” z Rzeszowskiego Domu Kultury zajął pierwsze miejsce w swojej kategorii podczas Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego „Gwiazdzoziory w Nessebarze”. „Karpaty” mają na swoim koncie liczne nagrody zdobyte w kraju i za granicą, i odwiedziły już takie kraje, jak: Austria, Belgia, Bułgaria, Cypr, Chiny, Czechy, Grecja, Niemcy, Słowacja, Turcja, Ukraina oraz Włochy.

OD WALKI OSOBOWEJ DO INTEGRACJI PROGRAMOWEJ

Czas kampanii wyborczej poprzedzają spotkania, wizyty polityków ubiegających się o mandaty poselskie. Wyborcy, zamiast posłuchać merytorycznej dyskusji programowej, są szpikowani utarczkami słownymi, sprzeczkami, czy obraźliwymi ripostami kandydatów. Często nawet zbędny wydaje się być udział redaktorów, ponieważ adwersarze zarzucają się sami pytaniami, wtrąceniami, podobieństwem struktury tematycznej i zakres zbieżności wybranych płaszczyzn programowych.

Spółród naczelnych wartości zawartych w programach partii tylko wolność i równość przywołuje więcej niż jedna partia. Wolność przez SLD interpretowana jest jako możliwość dokonywania życiowych wyborów w sposób wolny od ekonomicznych nacisków i swoboda podróży po Europie bez granic, przez PiS – jako zabieganie o pomyślność własną i swojej rodziny, osób bliskich oraz wspólnot, do których należy, w tym wspólnoty naro-

dowej, a przez .Nowoczesną – jako możliwość realizacji indywidualnych marzeń w państwie respektującym wolność i różnorodność obywateli oraz wolność gospodarczą.

Równość w programie SLD ta droga do dobrostanu społeczeństw i ograniczania skali problemów społecznych przez zmniejszanie rozpiętości między najbogatymi i najbiedniejszymi, a w programie PiS znajduje się zaPiS, że dążenie do wprowadzenia równości nie może oznaczać niszczenia cech indywidualnych każdego człowieka oraz tworzenia systemu, który hamowałby pozytywną energię osób szczególnie twórczych w różnych dziedzinach życia, w tym w gospodarce. Przywołano historyczne obciążenia, które odcisnęły swoje piętno na definiowaniu równości, skutków eksperymentów społecznych, w tym zbrodni uzasadnianych za pomocą odwoływania się do równości.

Spójrzmy na strukturę tematyczną i wskazującą na wagę kolejność wydzielonych rozdziałów w dokumentach programowych, dostępnych internetowo. Większość partii (PiS, SLD, .Nowoczesna) na pierwszej pozycji umiejscawia sprawy funkcjonowania państwa. W kontekście państwa nowoczesnego, świeckiego i przyjaznego TR prezentuje wszystkie inne obszary programowe. Natomiast PO przyznaje instytucji pań-

stwa przedostatnie, a PSL ostatnie miejsce.

Podstawą działalności przynoszącej dochody obywatelom i państwu jest gospodarka. Nie tylko z tego powodu wydaje się zasadne nadanie wysokiej rangi tej sferze aktywności, ale to właśnie z ekonomicznej kondycji kraju wynika wielkość wytworzonego PKB, wzrost gospodarczy, dobrostan obywateli, a przede wszystkim wysokość zasobów do podziału i finansowania sfery budżetowej. Tylko PiS i .Nowoczesna postawiły zagadnienia gospodarcze na drugim miejscu, po państwie. Trzecie miejsce bezpieczeństwu gospodarczemu przyznał PSL, a PO i SLD ostatnie. I w tym miejscu należy zwrócić uwagę na sprzężenie zwrotne, zachodzące pomiędzy gospodarką i problematyką społeczną, bowiem jeżeli mechanizmy gospodarcze, powiązane z koniunkturą globalnej gospodarki, są w stanie zapewnić rozwój gospodarczy nie marginalizując i nie eliminując zasobów ludzkich z nurtu gospodarczego, to mniejsze nakłady są niezbędne dla realizacji zadań polityki społecznej. A zakres obszarowy polityki społecznej jest ogromny, więc i programy partii zawierają szerokie spektrum tych zagadnień.

Najwięcej miejsca w całym zestawie tematycznym programu, spra-

wom polityki społecznej, poświęca .Nowoczesna, dokonując zasadnego wyróżnienia najistotniejszych problemów – kultura, edukacja, zdrowie, zabezpieczenie społeczne. W pozostałych programach zagadnienia te sformułowano mniej wyraziście: PSL – pierwszy rozdział – bezpieczeństwo społeczne, PO w dwóch pierwszych rozdziałach częściowo: kapitał społeczny, rodzina, SLD – drugi rozdział – społeczeństwo, PiS – trzeci i czwarty rozdział: rodzina, społeczeństwo.

Jedynie dwie partie swoje programy kończą istotnym z punktu widzenia globalizacji akcentem, PiS: Polska w Europie i świecie, .Nowoczesna: Nowoczesna Polska w świecie – Zastrzyk nowej energii dla Europy.

PiS opowiada się za państwem narodowym, suwerennym i demokratycznym, ale także sprawnym, ukierunkowanym na służbę obywatelom w rozwiązywaniu ich problemów przez profesjonalną, apolityczną kadre urzędniczą. PO dąży do zwiększania efektywności władzy wykonawczej, ukierunkowanej na myślenie strategiczne, wykorzystującej wiedzę, aktywność społeczną, zasoby materialne i nowe technologie ułatwiające kontakt na linii urząd-obywatel. Według SLD dobrze urządzone państwo jest otwarte na obywateli, dzięki uprosz-

czeniu struktur administracji, kompetencjom i uprawnieniom służb państwowych oraz racjonalizacji ich zatrudniania. TR określa silne państwo jako skuteczne, wydajne i nowoczesne, z odpowiedzialnością urzędników za podejmowane decyzje, walczące z biurokracją. PSL postuluje usprawnienie działalności państwa poprzez zapewnienie prawidłowego funkcjonowania odbiurokratyzowanych instytucji przyjaznych obywatelom. .Nowoczesna proponuje sprawne państwo bez arogancji i nieodpowiedzialnej polityki z radykalnie uproszczonymi przePiSami. Do usprawnienia państwa zdaniem twórców programu .Nowoczesnej i TR przyczyni się wprowadzenie limitu dwóch kadencji, zmniejszenie liczby posłów i likwidacja Senatu.

Wyzwaniem trzeciej fali nowoczesności jest według PO przejście od działań analogowych do cyfrowych w wyniku utworzenia administracji, wprowadzając system e-deklaracji podatkowych, e-faktur i elektronicznych dowodów osobistych. SLD zamierza wprowadzić program cyfrowego przyspieszenia, obejmujący wszystkie dziedziny życia i utworzyć Urząd ds. Nowoczesności, Informatyzacji i Technologii. TR postuluje darmowy dostęp do Internetu.

ciąg dalszy na s. 13



KOMENTARZE



Zdzisław Daraż

W wywiadzie dla agencji ANSA dyrektor wykonawczy Europejskiej Agencji Zarządzania na Granicach Zewnętrznych Fronteksu, Fabrice Legger, oświadczył, iż ma ona wiadomości, że od 500 tys. do 1 mln imigrantów gotowych jest wyruszyć z Libii drogą morską do Europy. Media wytłuma- czyły nam, że Kaddafi był okrutnym dyktatorem, który nie tylko bezwzględnie trak- tował swoje społeczeństwo, okradał kraj, ale także był seksualnym dewiantem.

Dla Rzeszowa w czasach PRL Libia to było Eldorado.

Całe osiedla powstawały za pieniądze pracujących w Libii rzeszowiaków. Sprawa Libii jest dla Rzeszowa szczególnie bli- ska. Libijczycy nie byli ekstremistycznymi muzułmanami. Te wersety Koranu o zabijaniu niewiernych, które dodał Ajatollah Chomeini, zostały usunięte w Libii przez Kaddafiego. Kobiety były lekarzami, prawnikami, ministrami, właścicielkami firm, lub po prostu żonami zajmującymi się domem.

DLACZEGO SĄ UCHODŹCY Z LIBII?

Połowa krajowego dochodu z ropy naftowej trafiała do społeczeństwa.

1. Cała opieka zdrowotna była darmowa.
2. Szkolnictwo było bezpłatne, łącznie ze stypendiami granicznymi.
3. Libijskie pary młode otrzymywały w prezencie od rządu 46 tys. dolarów plus lokum o powierzchni do 230 m kw., pła- cili 10 proc. swojego dochodu przez 20 lat i mieszkanie było ich własnością.

4. Benzyna kosztowała 44 centy za galon (ok. 3,8 l). Wszyst- kie usługi komunalne (prąd, woda, gaz) były darmowe!

5. Jeśli ktoś był głodny i nie miał pieniędzy, szedł do skła- dów żywności, gdzie mógł dostać: ryż, mleko, ser, mąkę – i pieniądze na zakup mięsa.

6. Przeciętne wynagrodzenie w Libii było najwyższe w Afry- ce, wyższe niż w Chinach czy Indiach. Jeśli ktoś miał średnie wykształcenie i nie mógł znaleźć pracy, do czasu jej znalezienia otrzymywał pieniądze od państwa.

Owszem, była garstka niezadowolonych, radykalnych isla- mistów, którzy próbowali narzucić Libii prawo szariat, ale bez powodzenia, bo stanowili zaledwie znikomy procent spo- łeczeństwa. To z tymi właśnie ludźmi dogadali się wysłannicy NATO i USA.

James Moriarty odpowiada: Głównym powodem do znisz- czenia Libii była panaafrykańska waluta oparta na złocie – dinar. Kaddafi planował utworzenie banku afrykańskiego i poprowadzenie Afryki ku wolności finansowej. Chciał osta- tecznie wyrwać Afrykę z neokolonialnej podległości, która dziś polega na dominacji instytucji finansowych (MFW). Ta oparta na złocie waluta była poważnym zagrożeniem dla amerykań- skiego dolara, który nie ma oparcia w złocie, a jest typową walutą FIAT, czyli papierem dłużnym. Z tego powodu – jak twierdzi James Moriarty i wielu innych niezależnych obserwa- torów – Kaddafi musiał zostać ukarany. Nie tylko odsunięty od władzy, ale właśnie spektakularnie ukarany. Musiał umrzeć, a świat musiał zobaczyć jego obciętą głowę w rękach tłumu. To była przestroga wysłana innym przywódcom marzącym o niezależności Afryki i dinarze.

Drugim powodem wojny libijskiej był AFRICOM, czyli ame- rykańska dominacja wojskowa w Afryce. Libia była najsilniej- szym państwem w Afryce i oparła się amerykańskiej kontroli wojskowej. Kaddafi składał zażalenia na sankcje gospodarcze wobec Libii, zaskarżał łamanie międzynarodowych traktatów oraz wielokrotnie oskarżał Zachód na forum ONZ o zbrodnie w Afryce. Wszczął też proces przeciwko państwom Zachodu winnym sankcji, domagając się zwrotu 7 bilionów dolarów. Pozew miał podstawy. 21 sierpnia 2011 roku NATO uznało, że ma dość czekania na masowe poparcie zainspirowanej przez siebie „rewolucji” i postanowiło wziąć sprawy w swoje ręce. Natowskie apache miażdżyły miasto i niewinnych ludzi. W pierwszej godzinie ataku zginęło 1300 osób, a 5000 zostało rannych.

CZY WIECIE, ŻE...

W RZESZOWIE POŁUDNIK PRZECINA SIĘ Z RÓWNOLEŻNIKIEM

Od 1996 roku Amerykanie zachęcają do odwiedzania miejsc na kuli ziemskiej, gdzie przecinają się południki i równoleżniki o wartościach całkowitych. Takich miejsc na kuli ziemskiej jest 64 442. Do tej pory zmierzono dopiero ponad 4 tys. W Polsce do 2001 r. skompletowano wszystkie 41 przecięć, które znajdują się między 50 a 54 równoleżnikiem i 15 a 23 południkiem.

Jedno z nich znajduje się w Rzeszowie, gdzie południk 22°00'E przecina się z równoleżnikiem 50°00'N. Punkt ten znajduje się na Drabiniance, na ogródkach działkowych. Czyż nie warto uczynić z tego atrakcji turystycznej?

Arkadiusz D. Leśniak-Moczuk

INTERESUJĄCE

PENDOLINO W RZESZOWIE



Pendolino

Kolejowa władza Intercity (jakby nie można tego na- zwać po ludzku, czyli po polsku) przygotowała nowy roz- kład jazdy swoich pociągów, który będzie obowiązywał od któregoś tam grudnia tego roku. Pojawiło się w nim jedno połączenie pociągu pendolino z Rzeszowem. Raz dzien- nie pendolino będzie kursował w relacji Rzeszów-Gdynia przez Kraków oraz Warszawę i z powrotem. Z nasze- go grodu będzie wyjeżdżał o godzinie 5.37 z planowym przyjazdem do stacji docelowej o godz. 13.34. W drogę powrotną wyruszy z Gdyni o 16.25, aby planowo dotrzeć do Rzeszowa 12 minut po północy. Obecnie nie wiadomo jeszcze, jaki będzie koszt biletu. Jego cena w innych połą- czeniach kształtuje się na poziomie 49 zł.

Zatem Rzeszów staje się następnym miastem, do które- go dotrze szybka kolej.

ONKOHEMATOLOGIA DZIECIĘCA



Nowy oddział onkohematologii

W Oddziale Onkohematologii Dziecięcej Wojewódz- kiego Szpitala Klinicznego już przebywają mali pacjenci, nie tylko z naszego województwa. Powstał on kosztem 16 mln zł poprzez nadbudowę piętra już istniejącego bu- dynku. W świetnie wyposażonym oddziale jest 17 łóżek stacjonarnych i 5 do pobytu dziennego. Te ostatnie dla małych pacjentów przybywających na chemioterapię. Za- letą placówki, oprócz oryginalnego wystroju i urządzenia wnętrz, jest to, że szpital nie pobiera opłat za korzystanie przez osoby chcące dyżurować przy swoich pociechach z rozkładanych foteli znajdujących się przy łózkach. Jest to osiemnasty oddział onkohematologii dziecięcej w Polsce. Stanowi niezwykle udogodnienie dla opiekunów chorych dzieci z naszego regionu. Dotychczas musieli ze swoimi pociechami jeździć na leczenie do takich ośrodków w Lu- blinie, Warszawie lub do innych miast w kraju.

KOLEJNY LAUR DLA RADIA



W studio radiowym, z prawej Jerzy Fąfara, autor scenariusza.

W tegorocznym ogólnopolskim przeglądzie słucho- wisk radiowych, który odbył się tym razem w Sopocie, nagrodę Grand Prix zdobyło słuchowisko Polskiego Radia

Z ŻYCIA TPRz

NOWI CZŁONKOWIE

We wrześniu br. przyjęto nowych członków Towa- rzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Są to: **Robert Zaborowski, Wiesław Cupryś i Joanna Jurek**. Witamy serdecznie w naszym gronie.

w Rzeszowie. Te zaszczyty spłynęły dla naszej rozgłośni za słuchowisko poświęcone Tzdeuszowi Nalepie, według scenariusza **Jerzego Fąfary**. Nie pierwszy to sukces rze- szowskiego radia. Zatem dobra passa trwa. Zresztą słu- chowisko cieszyło się sporym zainteresowaniem naszych, lokalnych słuchaczy. Laureatowi gratulujemy!

ŚWIĘTOMIĘS 2015



Prezydent Ferenc dobiera się do byka

Jeden z wrześniowych weekendów rzeszowski rynek i przyległości wzięły we władanie producenci wyrobów mięsnych z regionu i nie tylko, w ramach wielkiej impre- zy promocyjnej Świętomięs 2015. Można było naprawdę sporo dowiedzieć się o walorach polskiej żywności, po- degustować serwowane potrawy mięsne, zrobić okazjo- nalne zakupy na stoiskach producentów i zdecydowanie miło spędzić czas. Nie mogło zabraknąć fachowego po- radnictwa i kulinarnych konkursów. Był ponad dwume- rowej wysokości kocioł z gulaszem, niemal dwumetrowej średnicy patelnia z mięsnymi specjalami oraz long grill z czym trzeba. Na estradzie prezentowały się zespoły folk- lorystyczne, a w koncercie galowym Krzysztof Krawczyk i zespół Mr Pollack.

Jednak prawdziwym hitem drugiego dnia imprezy była degustacja pieczonego byka bieszczadzkiego. Półtonowe bydlę dało 270 kg jadła. Byk pieczony był nieprzerwanie przez całą dobę na gigantycznym rożnie, umieszczonym na rynku. Porcjowanie rozpoczął, w towarzystwie głów- nych organizatorów prezydent **Tadeusz Ferenc**, odziany w gustowną czapę kucharską i takąż zapaskę. Do degu- stacji ustawiła się ogromna kolejka, zawinięta wokół płyty rynku.

ŚWIĘTO WOJSK LĄDOWYCH



Leopard budził zrozumiałe zainteresowanie

Tym razem w Rzeszowie wojska lądowe obchodziły swoje święto, przypadające w dniu wiktorii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego. Do naszego miasta zjechały podod- działy ze wszystkich związków taktycznych wojsk lądo- wych. Całość rozpoczęła się konferencją w Politechnice Rzeszowskiej na temat plusów i minusów udziału naszych wojsk w międzynarodowej misji wojskowej w Afganista- nie.

Jednak podstawowa część obchodów zogniskowana została w Parku Jedności Polonii z Macierzą. Tutaj, pod pomnikiem gen. Władysława Sikorskiego, odbył się uro- czysty apel pododdziałów i aleją Cieplińskiego przeszła uroczysta ich defilada. Maszerowali: pancerniacy, strzelcy, artylerzyści i saperzy. Tutaj, na parkingu obok hali RO- SiR-u, wojska lądowe prezentowały swój sprzęt bojowy. Oczywiście, ciekawostkami były czołg leopard 2A5 i sta- lowowski moździerz samobieżny.

Rom, fot. A. Baranowski

LUKSUSOWA SZKOŁA

Dynamiczny rozwój Rzeszowa powodował, iż najważniejsze było szybkie stworzenie bazy dla edukacji młodzieży. Od czasu początków programu 1000 szkół na Tysiąclecie tylko w Rzeszowie zbudowano 100 szkół. Z powodu braku bazy, również dla wyższych uczelni, część szkół oddano na potrzeby tworzących się uczelni. Szkoły były budowane według typowych projektów opracowanych centralnie.

Szkoła nr 7 ma swój plan indywidualny, tak że można ją nazwać w stosunku do poprzedniczek szkołą luksusową. Zespół szkół, który tworzą Szkoła Podstawowa nr 18 i Gimnazjum nr 4, to potężny kompleks wybudowany w ciągu dwóch lat za 33 mln zł. Elewacja podstawówki pomalowana jest na niebieski kolor, a gimnazjum na czerwony. Część wspólna jest popielata.

Szkoła ma powierzchnię prawie 9 tys. m kw. Jest przygotowana na przyjęcie 700 uczniów w 36 salach. Zespół Szkół nr 7 wyposażony jest w najnowocześniejszy sprzęt dydaktyczny, m.in. w 5 pracowni komputerowych, salę gimnastyczną, fitness oraz siłownię. Wyjątkowa jest także aula z widownią na 230 osób i dużym ekranem. Aula może pełnić funkcję sali kinowej.

We wszystkich salach lekcyjnych są komputery z projektorem, wraz z dostępem do Internetu. O właściwe warunki do nauki dba także specjalna wentylacja utrzymująca optymalną wilgotność oraz ilość tlenu. To sprawi, że uczniowie nie będą przysypiać na lekcjach.

Na terenie kompleksu są dwa boiska wielofunkcyjne i jedno do koszykówki oraz

plac zabaw i stojaki rowerowe. Uczniowie będą mieli dostęp do czytelnicy, są także szafy ubraniowe, a w toaletach natryski. Nie brakuje świetlic i stołówek. Stołówka wydawać będzie 200 posiłków. W części komunikacyjnej przewidziano odpowiednie balustrady dla niepełnosprawnych oraz dla tych, którzy mają fantazję zjeżdżać po poręczach. Za budowę szkoły byli mieszkańcy os. Kotuli, którzy dotychczas byli zmuszeni posyłać swoje dzieci do centrum miasta. Najbliższymi podstawówkami były szkoły nr 28 i 16.

Kiedy dzieci mają szkołę blisko domu, to mogą przychodzić jeszcze dodatkowo na zajęcia popołudniowe. Wtedy oferta zajęć, jakie będziemy tworzyć, spotka się z zainteresowaniem. Dzieci dowożone do szkoły są z nich zabierane przez rodziców po pracy. Szkoła po godz. 15.00 robi się pusta. Nauka w ZS nr 7 będzie prowadzona na jedną zmianę. Obiekt jest na tyle duży, że lekcje będzie można przesunąć pomiędzy częścią szkoły podstawowej i gimnazjum. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, można go bez trudu rozbudować. Szkoła ma powierzchnię prawie 9 tys. m kw. Docelowo w podstawówce będzie się uczyć 450 uczniów, w gimnazjum – 250.

Szkoła podstawowa ma 12 klas – utworzono sześć pierwszych klas, dwie drugie, dwie czwarte, po jednej trzeciej i piątej. W gimnazjum naukę rozpoczną uczniowie w dwóch pierwszych klasach. Wszystkich łącznie jest 14.

Zdzisław Daraż

CO TAM PANIE W RADZIE

WOJNA TERYTORIALNA

Tym razem obradującym radnym prezydent Tadeusz Ferenc przedstawił swojego gościa, prezydenta Mysłowic, Edwarda Lasoka, który ze swoimi współpracownikami przybył do Rzeszowa podpatrzeć co nieco z magistrackiej kuchni, podpatrzeć kulinarne przepisy na urbanistyczne smakołyki, skorzystać z zastosowanych tu i sprawdzonych rozwiązań i trochę pooglądać życie miasta. Gość nie omieszkał solidnie skomplementować naszego wóldarza i miejskich rajców. Rozpłynął się w zachwytach nad urodą naszego miasta.

Trochę pomółono prezydencki projekt uchwały o preferencjach podatkowych dla nowych inwestycji w mieście. Wynikało to jak zwykle z niedostatków w edukacji samorządowej niektórych rajców, ale bez specjalnych zawirowań i uszczerbku na meritum udało się projekt pomyślnie przeprowadzić przez radziecką legislaturę. Cóż takiego on stanowi? Otóż zwalnia inwestorów na 5 lat z podatku gruntowego i od budynków nowo wznoszonych na cele produkcyjne. W podobnym wymiarze zwolnienia uzyskają z podatku od środków transportu biznesmeni po zakupie nowych środków transportu o ładowności powyżej 3,5 tony a nieprzekraczającej 10 ton. Może to stanowić jakąś zachętę, pod warunkiem, że wiedza ta dotrze gdzie trzeba, a nie wsiąknie w magistrackie archiwum.

Coś drgnęło w przygotowywaniu wyboru samorządowych rad osiedlowych. Powinny one zostać wybrane w terminie półrocznym od wyborów samorządowych. W Rzeszowie jakoś ślimaczy się to niemiłosiernie. Tym razem obwieszczono zamiar przeprowadzenia wyborów reprezentantów osiedli w marcu i kwietniu przyszłego roku. Oby tylko nie powtórzone błędów z poprzednich wyborów, gdy ustalono nic niedające, nierealne w wielu przypadkach kryteria. Z tego powodu w kilku osiedlach do dziś nie działają rady samorządowe. Intencje może i były racjonalne. A wyszło jak u kierowcy na skrzyżowaniu. Niby miał rację, ale nie ma nóg.

Spore ożywienie wprowadziła prezentacja przez pracowników naukowych Politechniki Rzeszowskiej ich pomysłu wizji smart city dla Rzeszowa. Cóż to takiego? Nic innego jak idea inteligentnego miasta, wykorzystującego technologie informatyczno-komunikacyjne w celu zwiększenia interaktywności mieszkańców. Dużą rolę spełniają tu technologie IT. Za takie miasto może być uznane to, które inwestuje w kapitał ludzki i społeczny oraz infrastrukturę komunikacyjną dla promowania zrównoważonego rozwoju gospodarczego

i wysokiej jakości życia, mądrą gospodarkę zasobami naturalnymi. Po głębszej zadumie doszedłem do wniosku, że prezydent Ferenc przez 13 lat w Rzeszowie realizował to wszystko toczka w toczkę, w dodatku z żelazną konsekwencją, nie wiedząc z pewnością, że właśnie dla Rzeszowa ma wizję smart city. Jak ten molierowski bohater, który przez całe życie nie wiedział, że mówi prozą. Ale skoro prezydent zamierza wyemigrować do Senatu, to może i warto zainteresować się ową wizją zaklętą w naukowe ozdobniki? Aby następny nie zajęło zbyt wiele czasu wyważanie otwartych drzwi. W każdym razie temat pobudził radników do wielkiej aktywności oratorskiej. Ich wypowiedzi ogarniały ogromny wachlarz racjonalizmu. Od wystąpień głupich i naiwnych po sensowne i wyważone. Problem wart uważnego potraktowania.

Rada w celebrowanym głosowaniu tajnym wybrała z listy kandydatów prezesa sądu rejonowego nowych ławników tego sądu na nową kadencję. Wreszcie, po wielu radzieckich utarczkach udało się przyjąć uchwałę, która umożliwi rozpoczęcie budowy biurowego centrum w rejonie ulic Rejtana i Kustronia. Irlandzka firma Boxelder na swojej 70-arozej działce między sądem rejonowym a bazarem rozpocznie budowę 3 nowoczesnych sześciokondygnacyjnych biurowców dla firm zajmujących się zdalną obsługą biurową przedsiębiorstw i instytucji. To, oczywiście, wygeneruje kilkadziesiąt nowych miejsc pracy, głównie dla absolwentów naszych uczelni. Na dwu pozostałych działkach powstanie nowa siedziba Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Do prawdziwej wojny radzieckiej doszło przy rozpatrywaniu projektu zmiany granic osiedli Kotuli i Przybyszówki, z którym wystąpiła radna i zarazem przewodnicząca rady osiedla Kotuli, Jolanta Kaźmierczak. Uzasadniała to tym, że osiedle Spółdzielni Projektant jest podzielone, a powinno być zwarte, jak jego zabudowa i funkcje. Zaś radny Czesław Chlebek, zarazem przewodniczący rady osiedla Przybyszówki, bronił swojego terytorium jak niepodległości, niczym Ordon swojej reduty, traktując projekt jako próbę rozbioru historycznej Przybyszówki. W konsekwencji głosami radnych z klubów Rozwój Rzeszowa i PiS Czesław Chlebek bohatersko obronił swoją ingralność terytorialną.

Roman Małek

Administracja Osiedla Kmity Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej informuje, że posiada wolne lokale użytkowe do wynajęcia na działalność gospodarczą w PAWILONIE HANDLOWO-USŁUGOWYM przy ul. Bohaterów 5

- I piętro – lokal o powierzchni 40,6 m kw.
- I piętro – lokal o powierzchni 34,6 m kw.

Blisze informacje o wyżej wymienionych lokalach można uzyskać w biurze Administracji Osiedla Kmity przy ul. Bohaterów 5 w Rzeszowie, lub telefonicznie 17 856 47 86.

PASJONAT, WYCHOWAWCA I SPOŁECZNIK

Jedną z najbardziej wyrazistych postaci rzeszowskiego szkolnictwa zawodowego jest Mirosław Kwaśniak, od 37 lat nauczyciel w Zespole Szkół Samochodowych w Rzeszowie. Do ówczesnego technikum samochodowego przybył z Opatowa, w którym w 1952 roku przyszedł na świat w rodzinie inteligenckiej. I od momentu podjęcia nauki w technikum już w naszym mieście pozostał. Podjął studia w tutejszej Wyższej Szkole Inżynierskiej, a skończył w 1978 w Politechnice Rzeszowskiej z tytułem magistra inżyniera mechanika ze specjalnością pedagogiczną. W czasie studiów wykazywał się niemałą aktywnością, zwłaszcza w strukturach Zrzeszenia Studentów Polskich.

Cóż mógł zrobić świeżo upieczony absolwent z taką specjalnością, w dodatku zapalony miłośnik motoryzacji? Oczywiście, pojawić się w swoim technikum, nazwanym w międzyczasie Zespołem Szkół Samochodowych, ale już po drugiej stronie klasowej społeczności, czyli za nauczycielskim biurkiem. Doszło do tego z początkiem roku szkolnego w 1978 roku i ta przygoda pedagogiczna Mirosława Kwaśniaka trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Stał się jednym z podstawowych nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych, zwłaszcza tych specjalistycznych, związanych z mechaniką samochodową.

W tym samym roku utracił kawalerską wolność na rzecz związku małżeńskiego z polonistką Barbarą. Tu też wykazał się stosowną, właściwą sobie pracowitością, bowiem pojawiła się na świecie dwójka synów jakby z biblijnego duetu, bo Piotra i Pawła. No, może nie w tej kolejności. Aktualnie już wykształconych, dorosłych mężczyzn.

Jako człowiek niezwykle ambitny, energiczny, kreatywny, skuteczny w działaniu ciągle doskonalili swój pedagogiczny warsztat i podnosili własne kwalifikacje. Samych udokumentowanych kursów i szkoleń przydatnych zawodowo odbył ponad sześćdziesiąt i nadal mu się chce uczestniczyć w dalszych. W 2000 roku ukończył na Wydziale Zarządzania i Marketingu Politechniki Rzeszowskiej studia podyplomowe w zakresie zarządzania oświatą. W następnym roku został nauczycielem dyplomowanym samochodowych przedmiotów mechanicznych. Czegoż w tych specjalnościach nie ma: silniki spalinowe, technologia ogólna, technologia budowy pojazdów samochodowych, obsługa i naprawa pojazdów samochodowych, budowa podwozi i nadwozi, pracownia samochodowa, pracownia techniczna, pracownia diagnostyki pojazdów, maszynoznawstwo, technologia maszyn i cały szereg innych.

Swoistym ukoronowaniem jego

kariery nauczycielskiej było przyjęcie z okazji Dnia Nauczyciela w 2009 roku z rąk premiera Donalda Tuska oraz ministra Katarzyny Hall nominacji na honorowego profesora oświaty. Wówczas był to 10 taki tytuł w kraju i jedyny w województwie podkarpackim, dlatego z gratulacjami pospieszyli parlamentarzyści i władze terenowe. Ten honorowy tytuł jest potwierdzeniem najwyższej kultury pedagogicznej oraz wybitnych dokonań dydaktyczno-wychowawczych. Zatem od tamtej pory zwrot – panie profesorze w jego przypadku nie jest li tylko zwrotem grzecznościowym. Ma na to papiery i to jakie!

Jest powszechnie lubianym, sprawnym i skutecznym wychowawcą. Dlatego w różnych rankingach na nauczycieli roku, czy podobnych, często zostawał laureatem. Wiele robi w sferze pomocy dla uczniów słabszych oraz zdolnych. Pierwszych chce podciągnąć w nauce, a drugim stworzyć warunki do rozwoju zdolności i talentów technicznych. Wszystko, oczywiście, bezinteresownie i kosztem własnego czasu wolnego. Od 32 lat prowadzi dla uzdolnionej młodzieży Szkolne Koło Techniki i Racjonalizacji. Stają się oni nie tylko uczestnikami licznych olimpiad, ale zajmują w nich czołowe lokaty, również zwyciężają. Dotychczas już dorobił się około 50 takich uczniów. Jego absolwenci są profe-

sorami i doktorami akademickimi na uczelniach w Warszawie, Krakowie i Rzeszowie. Nie brak go w żadnym zespole szkolnym związanym z jakimkolwiek przedsięwzięciem zawodowym, organizacyjnym czy społecznym. Za swoje osiągnięcia zawodowe i wychowawcze zebrał niemałą walizkę odnaceń, odznak, dyplomów i nagród. Wymienianie ich wszystkich przekracza możliwości objętościowe nie tylko tego artykułu.

Prowadzi, bądź prowadził, również zajęcia w: Centrum Kształcenia Ustawicznego, Studium Ekonomiczno-Finansowym, Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego, rzeszowskiej filii Towarzystwa Edukacji Bankowej, Izbie Rzemieślniczej w Rzeszowie. Oprócz posiadania prawie wszystkich rodzajów prawa jazdy jest jeszcze specjalistą SRIS „Ekspert” w zakresie pojazdów samochodowych, ciągników, naczep i przyczep, członkiem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji, członkiem Zarządu Automobilklubu Rzeszowskiego, współorganizatorem rajdów samochodowych,



Mirosław Kwaśniak

sędzią sportu samochodowego, ratownikiem drogowym.

Jakby mu tego wszystkiego było jeszcze za mało, to udziela się w samorządzie mieszkańców, Spółdzielni Mieszkaniowej Zodiak, a nawet w działkowców. W dodatku już trzecią kadencję z rządu jest wybierany na radnego rady miasta, gdzie bynajmniej nie grzeje tylko stołka, ale wykazuje się sporą aktywnością, zarówno w sali posiedzeń, jak i poza nią – w pracach kilku komisji i licznych kontaktach z wyborcami. Jest częstym gościem osiedlowych spotkań i imprez.

Latem można spotkać go na dobrym motocyklu, odzianego w regulaminową skórę rasowego ridera, gdyż oprócz zamiłowania do samochodu gustuje również w motocyklowych wojażach.

Roman Małek



JÓZEF SYLWESTER LASKOWSKI

Postać Józefa S. Laskowskiego ciekawiła mnie od dawna. Kiedyś mieszkaliśmy w tym samym budynku spółdzielczym. Z jego żoną Czesławą spotykamy się nadal w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a z nim na różnych imprezach kulturalnych, w których uczestniczy, jako miłośnik i sponsor.

Józef S. Laskowski urodził się w Szydłowcu w 1945 r., miesiąc po jego wyzwoleniu. Ojciec Józef brał udział w wojnie 1939 r. Ranny, szczęśliwie uniknął zastrzelenia w szpitalu polowym. Od 1942 r. działał w AK, od czerwca 1944 był poszukiwany przez gestapo. W sierpniu Niemcy aresztowali matkę Mariannę, będącą w ciąży z Józefem. W momencie aresztowania była czarnowłosa, wychodząc z aresztu w październiku, siwiuteńka. Rodzina cudem uniknęła rozstrzelania.

Józef od szkoły podstawowej fascynuje się historią i zabytkami Szydłowca. Wciąż wraca tam, czuje silną więź z rodzinną miejscowością. Nauka w Technikum Ekonomicznym w Lipinach w pow. Opoczno rozszerzyła zakres jego zainteresowań i fascynacji. Wpływ na to miała dyrektorka, wspinała polonistka, dr Helena Spoczyńska. Dzięki niej młodzież tej szkoły słuchała koncertów pianistów, skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej i innych znanych muzyków i śpiewaków operowych, brała udział w licznych wycieczkach po Polsce. Józef zaliczył przed maturą 9 z nich.

Szydłowiec wspomina też z ciekawej historii miejscowej restauracji, w której szef kuchni serwował znakomitego karpia w śmietanie. Szefem był obozowy kolega Józefa Cyrankiewicza, premiera, który często wpadał do kolegi na karpia i na pogawędkę. J. Cyrankiewicz podobno zorganizował akcję odbicia z rąk gestapo słynnego kuriera, Józefa Karskiego.

Technikum dało początki edukacji ekonomicznej, pogłębianej w latach 1965/1966 na Studium Rachunkowości i Kontroli, dzięki wykładowcy prof. dr. Wiktorowi Bonieckiemu z krakowskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Na tym studium poznał swoją dziewczynę życia, z którą pobrali się w 1968 r. Łączy ich wspólnota poglądów, postaw, rozumienia świata, dążeń i praw ludzi. Podobne były ich drogi rozwojowe i zawodowe. Żona Czesława, podobnie jak i on, ukończyła prawo na UMCS w Lublinie i obroniła pracę magisterską z prawa finansowego.

1 lipca 1966 r. spotkali się ze skierowaniami do pracy w Rzeszowie. On, chłopak z Szydłowca, wysiadł na dworcu kolejowym w Rzeszowie, widzianym po raz pierwszy, a panna Czesława Chudy dojechała z Ustrzyk Dolnych.

Pracował w spółdzielczości pracy w Rzeszowie, jako lustrator, przez 7 lat. Poznał różnorodne formy organizacji i zarządzania jednostek produkcyjnych. Potem 2 lata w zakładzie Porcelany Elektrotechnicznej Zapel w Boguchwale. Od 1 grudnia 1975 r. został kierownikiem działu ekonomicznego w rzeszowskiej Polfie, dwa lata później dyrektorem ds. ekonomiczno-handlowych. W maju 1982 r., już po wejściu od stycznia ustawy o 3 S (samorządność, samodzielność i samofinansowanie), dyrektorem naczelnym. Miał wtedy 37 lat i był najmłodszym dyrektorem w przemyśle farmaceutycznym.

Znakomicie wykorzystał możliwości wynikające z tej ustawy. Opracował programy i harmonogramy jej wykonania z wielu zakresów: technologii, inwestycji, organizacji, rynków zbytu, jakości produkcji, spraw bytowych i socjalnych załogi, szkolenia (utworzono wtedy przyzakładową szkołę zawodową) itp. W wyniku sprawnego i skutecznego wdrożenia tych programów wzrosła sprzedaż, rosły też płace załogi, rosła rentowność i globalny zysk. Pozwalało to na coraz śmielsze plany inwestycyjne.

Już w 1987 r. ministerstwo przyznało Polfie Rzeszów I kategorię. Dyrektor i zakład mogli pozwolić sobie na sponsorowanie wielu działań



Józef Sylwester Laskowski

społecznych i kulturalnych, w tym: IV LO w Rzeszowie, filharmonii, Festiwalu Muzycznego w Łańcucie, katedry rzeszowskiej, fundując jej witraż główny tuż przed pielgrzymką papieża Jana Pawła II.

Przewodniczył radzie dyrektorów przy Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierowania. Jako członek Krajowej Rady Dyrektorów (z 17 okręgów) przedstawiał swoje poglądy na gospodarkę kraju członkom rządu, min. Jackowi Kurońowi. W 1990 r. wygrał obowiązkowy ustawowo konkurs na dyrektora kierowanej już Polfy. W radzie nadzorczej ZUS w Rzeszowie poznał Tadeusza Ferencę, wtedy prezesa zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Nowe Miasto.

30 kwietnia 1997 r., po 22 latach, zakończył pracę w Polfie Rzeszów, która poprzez jego zabiegi od 01.01.1995 r. została skomercjalizowana i przyjęła nazwę Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne Polfa Rzeszów SA. Odszedł z Polfy, gdy uzyskiwała ona od lat bardzo wysoką rentowność, dynamikę wzrostu, w tym eksportu, dużej ilości nowych leków, jedno z najwyższych płac w Polsce i kończyła budowę i wyposażanie znanego w Rzeszowie obiektu produkcyjno-biurowego. W 1995 r. w konkursie Inspekcji Pracy został wybrany pracodawcą roku w okręgu, a w kraju zajął 4. miejsce. Otrzymał medal Miasta Rzeszowa. Od 23 lat jest członkiem Klubu Rotary.

Po odejściu z Polfy pracował nadal, aż do przejścia na emeryturę. Przez 2 lata w Budimexie, przez prawie 10 lat w spółce farmaceutycznej Sanfarm w Nowej Dębnie na stanowisku dyrektora do spraw ekonomiczno-handlowych. Wykorzystał tu swoje wieloletnie doświadczenia i kontakty, przyczyniając się do wybudowania, uruchomienia produkcji i organizacji spółki. W kadry technicznej pomógł mu prezes ICN Polfa, Tadeusz Pietrasz. Znał wielu ludzi biznesu i nie tylko. Bardzo miłe wspomina wieloletnią współpracę i kontakty ze Zbigniewem Góralem i jego bratem Adamem, prezesem Asseco Poland.

Jest usatysfakcjonowany tym, co robił i zadowolony z siebie w przedsiębiorstwach, którymi współzarządzał lub kierował. Zadowolony jest z życia osobistego i rodzinnego, z żony i dzieci oraz wnuków. Wybudował dom i posadził wiele drzew, w cieniu których może teraz odpoczywać. Ma więcej czasu na zwiedzanie świata. Satisfakcji w życiu miał sporo, chociaż zastanawia się czasem czy to, co robił, mógł wykonać inaczej, lepiej. Jego miękkie serce kosztowało go też niemało. Ale nie żałuje niczego. Stała się postępować w myśl zasady: Nie czyn nikomu tego, co tobie nie miłe, czyni dobro. I nie przyjmuj bezkrytycznie wszystkiego, co ci przekazują inni, ale miej swój pogląd i ocenę.

Oby tylko być zdrowym i mieć wielu przyjaciół, bywać z nimi i cieszyć się rodziną i własnym ogrodem.

Józef Kanik

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Zakończyły się rekrutacje na uniwersytet i politechnikę dziecięcą. Ta forma edukacji najmłodszych prowadzona jest przez rzeszowskie uczelnie już od wielu lat. Uczniowie szkół podstawowych, którzy chcą przekonać się, że nauka to fascynująca przygoda i może trwać przez całe życie, mieli szansę we wrze-

PRZYSZLI STUDENCI

śniu br. zapisać się na zajęcia Małego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Rekrutacja prowadzona była elektronicznie, wyłącznie przez Internet. Ostatecznie mali studenci zostali wyłonieni przez losowanie. W tym roku organizatorzy planują trzy grupy wiekowe: uczniowie klas I-III szkoły podstawowej, uczniowie klas IV-VI szkoły podstawowej i uczniowie gimnazjum. Zajęcia prowadzić będą pracownicy uniwersytetu oraz studenci kół naukowych. Odbywać się one będą raz w miesiącu. Tematyka i czas zajęć będą dostosowane do wieku uczestników.

Politechnikę Dziecięcą prowadzić będzie Fundacja Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu Dolina Lotnicza. Tu małymi studentami są dzieci w wieku 6-12 lat.

Organizatorzy małych uniwersytetów zapewniają, że zajęcia będą ciekawe. W okresie rekrutacji wymieniali nawet w różnych mediach przykładowe tematy zajęć, z którymi mogą spotkać się mali studenci, np. dlaczego nie zawsze światło jest źródłem ciepła i czym jest bioluminescencja, dlaczego przeciwieństwa się przyciągają, czy na Marsie istnieje życie. Zapewniali też, że będzie można poeksperymentować.

W tym miesiącu rozpoczęły się również podobne zajęcia dla gimnazjalistów i uczniów szkół średnich w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania. Prowadzone są one w ramach Rzeszowskiej Akademii Inspiracji. Prowadzone są one w formie warsztatów dla gimnazjalistów (program rozwoju potencjału osobistego) i uczniów szkół średnich (program rozwoju analitycznego myślenia).

Moim zdaniem dobrze jest, że uczelnie otwierają się na różne środowiska, poza formalnym kształceniem studentów. Obecni mali studenci, to może być podstawowa grupa przyszłych dojrzałych studentów. Warto przypomnieć też, że przy Uniwersytecie Rzeszowskim od wielu lat funkcjonuje Uniwersytet Trzeciego Wieku. Cieszy się on dużą popularnością. Odbывают się różne wykłady i spotkania z ciekawymi ludźmi, w których uczestniczą nie tylko studenci, ale i inni mieszkańcy Rzeszowa.

RZESZÓW PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Pomysł wydania drukiem fragmentów wybranych ze starych rzeszowskich czasopism zrodził się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej jeszcze w 2011 roku. Jego utrwalenie w wersji książkowej ziściło się dopiero w tym roku, dzięki środkom przyznanym WiMBP na realizację zadania pn. „Gdzie się podziały tamte klimaty...” w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2015. Wydana książka nosi tytuł „Silva rerum resoviensium”. Zaprezentowano w niej interesujące fragmenty, poważne i zabawne, wyjęte z rzeszowskiej prasy archiwalnej: „Gazety Rzeszowskiej” z lat 1891, 1892, 1928 i 1930, „Kuriera Rzeszowskiego” z lat 1894, 1895, „Głosu Rzeszowskiego” z lat 1897, 1898, „Rzeszowianina” z 1903 roku, „Ziemi Rzeszowskiej” z 1919 roku i „Zewu Rzeszowskiego” z 1934 roku.

Wyboru tekstów dokonały: Barbara Chmura, Ewa Ferenc, Małgorzata Zaremba. Opracował redakcyjne Jan Wolski, a graficzne Grzegorz Wolański.

Publikacja jest efektem współpracy bibliotekarzy, historyków, literaturoznawców i plastyków. Zebrano w niej szczegóły rzeszowskiego życia, wieści z kraju i ze świata podawane do wia-

domości mieszkańców na przełomie XIX i XX wieku. Autorzy korzystali nie tylko z prasy znajdującej się w zbiorach własnych biblioteki, ale też ze skanów prasy będącej w zbiorach Narodowej Biblioteki Ukrainy im. Stefanyka we Lwowie. W drugiej połowie XIX wieku Rzeszów zaliczany był do 30 większych miast Galicji. Prasa lokalna zaczęła się ukazywać w roku 1883.

Na podstawie wybranych fragmentów artykułów prasy lokalnej można przenieść się w czasie i zobaczyć, czym wówczas żyli rzeszowianie. Dowiemy się, że oprócz polemik, dementi sporo było małomiasteczkowych plotek i pogłosek. Często wyrażanych w sposób co najmniej mało delikatny, włącznie z inwektywami. Znaleźć tam można wiele utyskiwań, narzekań, malkontentstwa, wytykania wszelkich niedostatków. Mówiła o tym Barbara Chmura, dyrektor WiMBP na spotkaniu poświęconym prezentacji książki w siedzibie biblioteki wojewódzkiej 20 września br. Spotkanie połączone było z inscenizowanym czytaniem wybranych z niej fragmentów przez Roberta Chodurę i Marka Kępińskiego, aktorów Teatru im. Wandy Siemaszkowej.

ciąg dalszy na s. 5

OKRUCHY WSPOMNIENI CZ. VIII TROCHE O TEATRZE NARODOWYM

Z historii wiemy, że w Rzeszowie miał siedzibę Teatr Narodowy. Króciutko, ale był. Na mocy decyzji ministra kultury i sztuki, Wincentego Rzymowskiego, 7 października 1944 r. utworzono Teatr Narodowy w Rzeszowie. Siedzibę miał w Żydowskim Domu Ludowym (dzisiaj Wojewódzki Dom



Wojciech Siemion

Kultury). Jednak już w styczniu 1945 r. zmieniono jego nazwę na Teatr Ziemi Rzeszowskiej. Czyli wrócił do rzeczywistości.

W listopadzie tego roku minie 250 lat od założenia Teatru Narodowego w Warszawie. Pamiętam i mile wspominam obchody jego jubileuszu 200-lecia. Wtedy jego dyrektorem był Kazimierz Dejmek. W programie obchodów była peregrynacja teatru po kraju. W 1965 i 1966 r. uczestniczył w Rzeszowskich Spotkaniach Teatralnych. Za pierwszym razem przywiozł „Przepióreczkę” Stefana Żeromskiego w reżyserii Jerzego Golińskiego z Gustawem Holoubkiem w roli Przełęckiego. W 1966 r. zaprezentował „Historię o chwalebny marmotychnianu Pańskim” Mikołaj z Wilkowiecka

w inscenizacji Kazimierza Dejmka. W roli głównej wystąpił Wojciech Siemion.

W czasie tych peregrynacji otrzymałem pamiątkowy znaczek, wydany specjalnie z okazji 200-lecia, z podobizną Wojciecha Bogusławskiego i napisem w otoku – Teatr Narodowy. Nosiłem go w klapie marynarki dość długo. Łączy się z tym pewna historyjka. Jako członek komitetu organizacyjnego spotkań teatralnych pojechałem do teatru Współczesnego na rozmowę z dyrektorem Erwinem Axerem. Przy okazji oglądałem przedstawienie. Siedziałem w pierwszym rzędzie z samego brzegu. W trakcie przedstawienia naprzeciw mnie, na scenie znalazł się Tadeusz Łomnicki, mający chwilową przerwę w akcji. Spojrzał na mnie, zobaczył

ten znaczek w klapie, uśmiechnął się i szepnął „Cholera, jaka duchota”. Rzeczywiście, w sali panowała duchota. Aktor wziął mnie pewnie za jakiegoś pracownika Teatru Narodowego.

Teatr ten brał udział w naszych spotkaniach jeszcze parę razy. W czasie przygotowań do kolejnej edycji spotkań pojechałem ze Stanisławem Lipińskim do Teatru Narodowego. Dyrektorem był wtedy Adam Hanuszkiewicz, a jego zastępcą Leonard Czepik, który w latach 1958-1962 był kierownikiem wydziału kultury i sztuki w Prezydium WRN w Rzeszowie i przyjmował mnie do pracy w tym wydziale na swojego zastępcę. Adam Hanuszkiewicz przywiozł „Kordiana” Juliusza Słowackiego we własnej reżyserii i z Andrzejem



jem Nardellim w roli tytułowego bohatera.

Piękne bywały Rzeszowskie Spotkania Teatralne, umożliwiały rzeszowskiej publiczności zapoznanie się z najciekawszymi przedstawieniami teatrów w Polsce. Teatry przyjeżdżały tu chętnie, bo, jak tłumaczyli dyrektorzy, nie było jurorów i nagród. Ale była wspaniała publiczność.

Józef Kanik

Wiesław BUŻ

Miejsce nr 2
Lista nr 6

**Nasz człowiek w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej
DLA ROZWOJU RZESZOWA I PODKARPACIA**

Postanowione. Startuję do rywalizacji o mandat poselski. Proszę o pomoc i wsparcie!

Urodzony w 1957 roku w Rzeszowie. Członek partii Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Od kwietnia 2012 roku jest sekretarzem rady miejskiej SLD w Rzeszowie, od dwóch kadencji pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pokolenia”.

Od 2011 roku jest radnym Rzeszowa. Od ponad dwudziestu lat z powodzeniem kieruje i zarządza podmiotami gospodarczymi. Posiada wykształcenie wyższe. Pełni funkcję przewodniczącego rady nad-

zorczej w jednej z największych spółdzielni mieszkaniowych w Rzeszowie. Zgoda buduje i przedstawia nowe propozycje dla ludzi przedsiębiorczych i przedsiębiorców. Głos na Zjednoczoną Lewicę to głos za rozwojem Polski. Tak dla Zjednoczonej Lewicy. To nowa jakość w polityce i gospodarce oraz socjalne zmiany.

Będę zjednywać kolegów posłów o zmienne nazwy województwo na województwo rzeszowskie Orzeczyć Stalową Wola i Tarnonrzeg to nte leży na Podkarpaciu.

Wiesław Buż

KONSULTACJE .NOWOCZESNEJ

W klubie Spółdzielni Mieszkaniowej Zodiak odbyły się społeczne konsultacje programowe partii .Nowoczesna. Prowadziły je Krydytna Leśniak-Moczuk, kandydująca do Sejmu z listy tego ugrupowania i znana dziennikarka telewizyjna, Kornelia Wróblewska. Zresztą jest to niezwykle interesująca postać medialna, preferująca tradycyjną, rzetelną szkołę dziennikarską, daleką od konfabulacji medialnej, tworzenia bądź „modyfikacji” medialnej rzeczywistości. Można ją i jej interesujące programy obejrzeć w: Polsacie News, TVPi czy TTV lub Fokus TV. Z tej racji, że pochodzi z lubelszczyzny, stworzyła autorski

program cykliczny „Herosi wschodu”, którego bohaterami są wybitni ludzie z tak zwanej Ściany Wschodniej. Również kandyduje do Sejmu z listy .Nowoczesna, ale w Warszawie, gdzie mieszka.

Zaproponowana formuła konsultacji przeobraziła się w bezpośrednią, żywą rozmowę wszystkich ze wszystkimi, w której zaczęły zacierać się granice pomiędzy prezenterkami a uczestnikami. Z pewnością z korzyścią dla obu stron. W ten sposób udało się uniknąć wygłaszania autorytatywnych mądrości. Ciekawa forma.

Roman Małek

Lista nr 8 .Nowoczesna, pozycja 7.

Prof. UR dr hab. Krystyna Leśniak-Moczuk – socjolog w Uniwersytecie Rzeszowskim, autorka 274 publikacji, w tym 9 książek. Studia ukończyła w 1982 r. w rzeszowskiej filii UMCS w Lublinie. W 1996 r. w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach uzyskała stopień naukowy doktora humanistycznych, a w 2013 w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – stopień doktora habilitowanego. Działacz społeczny na rzecz Rzeszowa i regionu w: Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa, Stowarzyszeniu Krystyn Podkarpaczkich, Europejskiej Unii Kobiet. Wiceprzewodnicząca oddziału wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Laureatka konkursów: „Miss Krystynki 2013”, „Miss Aktywności 2014” oraz „Kobieta Przedsiębiorcza 2015” Region Rzeszów.



RZESZÓW PRZEŁOMU...



Od lewej: Marek Kępiński, Robert Chodur

ciąg dalszy ze s. 4

Wydarzeniu temu towarzyszyła wystawa „Gdzie się podziały tamte klimaty”, na której pokazane były stare pocztówki z widokami Rzeszowa i regionu z końca XIX i początku XX wieku, gazety oraz czasopisma wydawane w tym okresie na terenie obecnego województwa podkarpackiego. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali gratisowo promowaną książkę „Silva rerum resoviensium”. Zostali też zaproszeni na pyszną kawę, herbatę i ciastko.

Stanisław Rusznica



PROF. NICIEJA O KRESOWYCH MIASTACH I MIASTECZKACH



prof. Stanisław Nicieja

Pełne anegdot opowiadania o 200 kresowych Atlantydach – miastach i miasteczkach za wschodnią granicą RP, które Polska straciła po II wojnie światowej, narysowanych życiorysami ich mieszkańców – pełnymi sukcesów, porażek, dramatów, a czasem i skandali proponuje czytelnikom kronikarz i znawca Kresów prof. Stanisław S. Nicieja. Dotychczas ukazało się pięć tomów cyklu kresowych opowieści.

Prof. Nicieja, historyk, rektor Uniwersytetu Opolskiego, od ponad 30 lat dokumentuje dzieje dawnych ziem polskich, które po II wojnie światowej zostały za wschodnią granicą Polski. Swoją cykl o kresowych Atlantydach zaczął wydawać w 2012 roku. Ostatni, piąty tom, ukazał się pod koniec 2014 roku. W tomie tym Nicieja wspomina ok. 200 rodzin Kresowian, pochodzących głównie z Sambora i Nadwórnej. – Bez informacji od tych rodzin, ich

opowieści, nie byłoby tej książki. A wspomnień tych było tak dużo, że miałem problem, by je uporządkować, ale też by nie przegadać i nie zanudzić – mówił autor na jednym ze spotkań promujących książkę.

Jedną z opisanych w piątej Atlantydzie Nicieja postaci był urodzony w Samborze Jan Cajmer, który po wojnie prowadził Orkiestrę Taneczną Polskiego Radia. – Cajmer miał niezwykłą smykałkę do wyszukiwania muzycznych talentów – opowiada Nicieja. W latach 50. Cajmer postanowił wyjechać z Polski do Izraela. – Był bardzo bogatym człowiekiem i chciał zabrać ze sobą trochę pieniędzy – relacjonuje historyk. Jak wspomina, związana jest z tym ciekawa historia. Cajmer za oszczędności miał kupić złoto i przetopić je w popiersie Lenina. Na lotnisku w komunistycznej Polsce popiersiem zainteresował się celnik i miał zapytać muzyka: – Panie Cajmer, co to jest? Cajmer odpowiedział mu zaś: – Nie pytaj mnie pan co to, tylko kto to i celnik puścił emigranta z popiersiem wodza rewolucji. Gdy Cajmer wylądował w Tel-Awiewie, tamtejszy celnik zapytał go z kolei: – Panie Cajmer, kto to jest? A Cajmer mu odpowiedział: – Ty mnie nie pytaj kto to, tylko co to! – opowiada Nicieja.

Prócz opowieści o rodzinnych sagach oraz historiach pojedynczych osób autor Atlantydy wpłata w książkę także historie opisywanych miast i państwa polskiego. Piszac o Samborze wspominał o

staroście samborskim Spytku z Melsztyna, który przed wiekami doprowadził do małżeństwa Władysława Jagiełły z Jadwigą. – Był tym, który doprowadził do małżeństwa dającego Polsce i Europie niezwykłą dynastię Jagiellonów – dowodzi Nicieja. Kresowe Atlantydy to, jak mawia ich autor, pełne anegdot opowiadania o miastach i miejscach, narysowane życiorysami ich mieszkańców – pełnymi sukcesów, porażek, dramatów, a czasem i skandali. Jak choćby ten – opisany w jednym z poprzednich tomów – o małżeństwie Wołodkiewiczów, których grób znajduje się na cmentarzu Mikulinieckim w Tarnopolu.

Włodzimierz Wołodkiewicz był sekretarzem rady miasta, znanym człowiekiem w Tarnopolu. Wdał się w namiętny romans ze swoją współpracownicą. Huczało o nim całe miasto. Gdy o zdradzie dowiedziała się żona Wołodkiewicza, nie mogąc znieść upokorzenia wzięła pistolet, poszła do ratusza i zastrzeliła tam niewiernego męża, a potem siebie. Spoczęli razem, w rodzinnej mogile – opowiada w rozmowie z Polską Agencją Prasową historyk.

W II tomie „Kresowej Atlantydy” jest także opowieść i fotografie bohatera najsłynniejszego w dziejach II Rzeczypospolitej procesu poszłakowego, rzekomej zabójczyni Rity Gorgonowej i Lusi Zarembianki, podopiecznej Gorgonowej, którą miała zabić z zimną krwią za pomocą siekierki

do rozbijania lodu. Z książki Nicieja o Truskawcu można dowiedzieć się nie tylko tego, że ludzie leczyli wodą Naftusią kamicę nerkową czy bóle wątroby, ale również tego, że miał tam miejsce romans twórcy „Sklepów cynamonowych” Bruno Schulza i autorki „Medalionów” Zofii Nałkowskiej.

Inną bohaterką opowieści Nicieja jest Elżbieta Michalewska-Ziętkiewicz, jedna z pierwszych kobiet na świecie wykonujących skoki narciarskie, która w 1922 r. wygrała w Worochcie z mężczyznami w pierwszych Mistrzostwach Polski. Są też w Atlantydach historie postaci z pierwszych stron gazet sprzed lat. Fragment biografii urodzonego w Brzeżanach marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza – człowieka, który z nizin społecznych doszedł na szczyty władzy i popularności. Śmigły był synem kowala i sprzątaczkę, a w wieku 10 lat został sierotą. Przygarnął go i wychował znany brzeżański lekarz. Wielką wojskową i polityczną karierę – o czym pisze Nicieja – wyrzuciła mu w młodości podobno chiromantka z Brzeżan.

W pierwszym tomie Atlantydy Nicieja opisał Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany i Borysław. W drugim – Truskawiec, Morszyn, Skole, Jaremcze i Worochta; w trzecim Zaleszczyki, Kosów, Chodorów, Kałusz i Abację; a w czwartym Kołomyje, Żabie i Dobromil. Część piątą poświęcił zaś Samborowi, Rudkom, Bieńkowiej Wiszni, Nadwórnej i takim

miejscowościom, jak Bitków, Delatyn czy Rafajłowa. – Staram się cały czas trzymać rytm pracy. Zakładam, że co pół roku ma się ukazywać jeden tom Kresowej Atlantydy – mówił Nicieja na niedawnym spotkaniu promocyjnym. Podkreślał też, że dla tysięcy Kresowian i ich potomków, rozsiadanych na całym świecie „stał się skrzynką mailową”. – Regularnie przysyłają mi niesamowite ilości zdjęć i wspomnień – dodał. Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Opola, Irena Kalita, o książkach Nicieja powiedziała, że jej zdaniem to książki „pisane jakby własną krwią”. – Jakby Nicieja urodził się na Kresach, jakby czuł i rozumiał tak jak my – czym są te Kresy dla nas. Czym jest tamta ziemia, gdzie się urodziliśmy. Jak pachnie, dlaczego walczyliśmy o nią. Skąd nasze ambicje i nasz charakter – nie zawsze łatwy. W tych książkach to się czuje – tłumaczy.

Polska historiografia pełna jest martyrologii, opowieści o przegranych bitwach i powstaniach. Chciałbym trochę zmienić te proporcje – powiedział z kolei PAP Nicieja, który obecnie pisze szósty tom Kresowej Atlantydy. Będzie on poświęcony Stryjowi, gdzie urodził się pisarz Kornel Makuszyński czy mjr Zygmunt Szendzielorz ps. Łupaszka; a także stolicy polskich Ormian Kutom oraz Śniatyniowi. Ma się on ukazać w pierwszym półroczu tego roku.

Katarzyna Kownacka,



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Oczywiście, jest pięknie i oby ta rzeka kultury nie wyszła nagle w październiku.

KULTURALNA ZADYSZKA

Wprawdzie sezon artystyczny największej na Podkarpaciu placówki, jaką jest Filharmonia, rozpoczyna się na początku października, co w przeszłości bardzo sobie chwalili przede wszystkim muzycy, ale w tym roku stało się inaczej. Muzyczny osobowy stan posiadania orkiestry został powołany pod broń już na początku września, aby zaprosić melomanów na dwa koncerty zorganizowane pod wspólnym tytułem „Pożegnania lata”. W niedzielę, 13 września zaprezentowana została muzyka filmowa. Koncert, chociaż bez przerwy, miał dwa oblicza. Prowadzona przez Sławomira Chrzanowskiego orkiestra prezentowała prawdziwe hity filmowej muzyki instrumentalnej świata.

Miałem osobistą chwilę lekkiego wzruszenia i wspomnienia z lat młodości w momencie, gdy w sali filharmonicznej zabrzmiał marsz z filmu „Most na rzece Kwai”. W latach chmurnych i durnych wykonywałem go podczas występów przed publicznością na ważącym 14 kg akordeonie, z trudną wówczas dla mnie do zagrania na manule basowym najbardziej marszowej i ekspresyjnej części tego utworu. Po wręcz rozrywkowej, nastąpiła część poważniejsza, a to za sprawą mieszkającej od lat w Paryżu polskiej kompozytorki, Joanny Bruzdowicz. Melomani mogli pierwszy raz na żywo usłyszeć suite, na którą złożyły się tematy brzmiące bardzo współcześnie, skomponowane przez tę artystkę dla potrzeb kilku filmów. Muzykę wysłuchała również obecna na tym koncercie kompozytorka.

A propos muzyki filmowej. Tego lata odbywał się w Mielcu XVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyczny. Na program inauguracyjnego koncertu złożyła się muzyka filmowa, ale wyłącznie kompozytorów polskich. I znów padało w mojej świadomości pytanie, na które nie miałem odpowiedzi – dlaczego tak rzadko słuchamy na estradach muzyki z tego gatunku, tworzonej przez polskich kompozytorów? A jest po prostu piękna, nie ustępująca pod względem atrakcyjności twórczości renomowanych kompozytorów wymiaru światowego. Wojciech Kilar, Krzesimir Dębski, Włodzimierz Korcz, Waldemar Kazanecki, Henryk Kuźniak – ten od filmu „Vabank”, czy przedwojenny Henryk Wars to twórcy, o których nie wolno nam zapominać.

Powracając do wrześniowych koncertów w Filharmonii Podkarpackiej nie sposób nie wspomnieć czwartkowego koncertu z 17 września, z programem kuszącą publiczność niezbyt często bywającą w tym budynku na przestrzeni roku. Była atrakcyjna Suita Wojciecha Kilara z filmu „Dracula”, był Piotra Czajkowskiego Kaprys Włoski, szalony Taniec z szablami Arama Chaczaturiana i utwór, który mnie już nie kręci, ale ciągle się powszechnie podoba, Bolero Maurycego Ravela. Koncert z wdziękiem prowadził młodzieńczej postury Jan Miłosz Zarzycki.

We wrześniu doszły jeszcze dwa inne, koncert kameralny z flettem w roli głównej i gościnny koncert orkiestry Sinfonia Juventus pod batutą Tadeusza Wojciechowskiego. Na jego koncerty idę w ciemno i nigdy się nie zawodzę. A jeszcze był niezwykle prestiżowy koncert rzeszowskich filharmoników na Ukrainie, z apogeum w katedrze lwowskiej, z Nieszporami ludźmierskimi, ze znanymi rzeszowskim melomanom solistami. Po tej kilku organizacyjno – koncertowej, wrześniowej uwerturze oficjalna inauguracja nowego, 2015/2016 sezonu artystycznego, który miejmy nadzieję przysporzy nam wielu wzruszeń, nastąpi 9 października, a za pulpitem drygenckim stanie nestor polskich mistrzów batuty, Tadeusz Strugała.

W Rzeszowie byliśmy i będziemy świadkami jeszcze kilku artystycznych zdarzeń, a może i wydarzeń. Źródła pamięci Szajna-Grotowski-Kantor, Festiwal Nowego Teatru. 54 Rzeszowskie Spotkania Teatralne, a także z innego gatunku bardzo gorąco odebrana, pomimo deszczowej aury, Rzeszowska Gala Biesiadna z udziałem 12 solistów i zespołów, z dawno nieogładaną Orkiestrą Zbigniewa Górniego, wreszcie Breakout Days i kilka innych.

Do łask, i to w postaci oficjalnej, bo pod patronatem urzędu marszałkowskiego, powrócił do Rzeszowa jazz. Nie w czwartek, jak bywało drzewiej, ale we wtorek, 15 września w Klubie Bohema, mieszczącym się w budynku rzeszowskiego WDK, odbył się koncert inaugurujący I Podkarpacką Jesień Jazzową. Na dzień dobry wystąpiła, mająca rzeszowskie korzenie aktorka i wokalistka, Anna Sroka-Hryn, która w języku polskim zaprezentowała piosenki różnych kompozytorów z repertuaru jednej z najwybitniejszych, ale przy tym kontrowersyjnych, ciemnoskórych wokalistek jazzowych, Billie Holiday. Pani Anna wystąpiła w Rzeszowie w nie byle jakim towarzystwie, bo z zasiadającym przy fortepianie Włodzimierzem Nahornym. Panowie, czapki z głów! Koncert powstał w oparciu o spektakl Lady Day – Billie Holiday, a polskie teksty napisała Wiesława Sujkowska.

W drugiej części tegoż wieczoru wystąpiła z interesującym programem z płyty Ptaki rzeszowska grupa White Wind, z renomowanymi Zenobiuszem Kajdą i Stanisławem Domarskim. Koncerty w ramach tego cyklu odbywać się będą w wielu miejscowościach województwa i będzie ich 17. Jak widać, oferta kulturalna, w tym muzyczna, na Podkarpaciu jest w tej chwili dość bogata.

Ledwośmy dotrwali po letnich upałach do września, już się rozpoczęła imprezowa gonitwa od koncertu do koncertu, od rzeszowskiego rynku pod estradę nad Wisłokiem. Pierś nadymała się co chwilę z dumy, że aż tyle pieniędzy znalazło się w różnych kasach, aby mieszkańców miasta i okolic rozerwać. Przy tej okazji w naszym, mieszczącym się w czasie, naturalnym twardym dysku rodziło się pytanie – co się stało, skąd się to bierze?

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

NARODOWE CZYTANIE „LALKI”

Na czwartą edycję „Narodowego Czytania”, z inicjatywy prezydenta RP wybrano „Lalkę” Bolesława Prusa. Zebrane osoby na placu przy fontannie multimedialnej otrzymały fragment lektury, który wspólnie odczytano. Do mikrofonu czytała **Barbara Chmura**, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Wspólnie czytały także znane osoby. Niezwykle obrazowo prezentowała fragmenty „Lalki” aktorka **Jolanta Nord**. Oprócz niej powieść Prusa czytali także **Elżbieta Winiarska**, **Katarzyna Gudzik**, **Ryszard Szatek**, **Sławomir Andres** z Radia Centrum, **Tomasz Gnap** z Rzeszowskiego Inkubatora Kultury.

Czytanie „Lalki” poprzedziła gra miejska, w której wzięły udział 3 drużyny. W konkurencjach liczył się czas, w jakim drużyna pokona wyznaczoną trasę. Potrzebna była znakomita orientacja w terenie i znajomość mapy oraz znajomość lektury.

Strefa małego czytelnika biła rekordy popularności. Rzeszowski Dom Kultury przygotował wiele atrakcji. Dzieci rysowały ilustracje do fragmentu „Lalki”. Wielkim zainteresowaniem cieszył się kiermasz książek przeczytanych. Wizualnie największą atrakcją był pokaz mody XIX wieku. Na czerwony dywan wkraczały modelki w strojach z czasów epoki pozytywizmu.

KULTURA NA WIDOKU

Kultura Na Widoku to ogólnopolska kampania, która ma na celu ograniczenie piractwa w sieci. Kampanię wspierają znani polscy aktorzy, m.in. **Danuta Stenka**. Od 27 maja regały z muzyką, gram, filmami, książkami i archiwizacjami były ustawiane w ponad 20 miastach i na wszystkich najważniejszych festiwalach muzycznych i filmowych. Do tej pory z oferty Kultury Na Widoku skorzystało prawie milion użytkowników.

Kultura Na Widoku to ponad 900 utworów skatalogowanych w pięciu kategoriach: film, muzyka, książki, gry, historia w kulturze. Wśród tytułów wymienić można m.in. albumy muzyczne nagradzanych polskich artystów – **Natalii Przybyś**, **Artura Rojka**, **Afromental**, **Meli Koteluk**, **Natalii Kukulskiej**, **Lemona** czy **Voo Voo**, literackie bestsellery, takie jak powieść **Olgi Tokarczuk** „Księgi Jakubowe”, „Ziarno prawdy” **Zygmunta Miłoszewskiego** czy audiobook wg powieści **Philipa K. Dicka** „Blade Runner” z udziałem m.in. **Robertą Więckiewicz**, **Andrzeja Chyry** i **Agnieszki Grochowskiej**.

OSTATNI Z GENESIS

Ray Wilson, ostatni wokalista Genesis, legendarnej grupy grającej progresywnego rocka, przyciągnął tłumy młodych i starszych fanów pod scenę na rzeszowskim rynku. Wilson jest twórcą projektu Genesis Classic, prezentującego wybrane kompozycje zespołu Genesis. Zespół zagrał największe przeboje nie tylko z repertuaru Genesis, m.in. utwór **Phila Collinsa** – „In the air tonight”, **Petera Gabriela** – „Solsbury hill”, **Boba Dylana** – „Knockin’ On Heaven’s Door”.

GALA PIOSENKI BIESIADNEJ

Orkiestra pod batutą **Zbigniewa Górniego** i soliści zapewnili rzeszowianom niezapomniane chwile rozrywki. Wystąpili: **Olga Bończyk**, **Katarzyna Pakosińska**, **Katarzyna Jamróz**, **Zbigniew Wodecki**, **Krzysztof Tyniec**, **Anna Guzik**, **Rudi Schuberth**, zespół **VOX**, **Grzegorz Poloczek**, **Gang Marcela**, **Kabaret Elita** oraz **Władysław Grzywna**.

Gang Marcela zagrał nieśmiertelną „Mam chusteczkę haftowaną” oraz w „W zielonym gaju”, przy której publiczność zaczęła się rozgrzewać. Zespół zagrał też piosenkę

„Furman” bardziej znanej publiczności z wdzięcznego refronu „Hej wio! Hejta wio! Hejta stary, młody jary!”

Władek Grzywna bardzo energetycznie zaśpiewał do telefonu komórkowego przebój „Lato” wyznając tym samym **Pakosińskiej** uczucie. Grzywna kolejną piosenką wprowadził publiczność w klimat włoskich piosenek śpiewając „Nel blu dipinto di blu (Volare)” **Domenico Modugno**, ale w dużo szybszym tempie.

Rudi Schuberth usiłował odczarować pogodę na rynku. Zaśpiewał „Córke rybaka”, po której pochwalił się publiczności, że został dziadkiem i to prawdziwym, bo urodził mu się wnuczek. Z tej okazji zadedykował wszystkim babciom słuchającym koncertu piosenkę „Ach ty cyganko!”.

Jako ostatnia gwiazda koncertu wystąpił **Zbigniew Wodecki** ze skrzypcami. Pierwszą piosenką zaprezentowaną publiczności był utwór włoskiego pieśniarza **Domenico Modugno** „Ciao, ciao, bambina”. Publiczność przy kolejnej, romantycznej „Moja droga ja cię kocham” zaczęła tańczyć w parach pomimo deszczu. „Chalupy welcome to” śpiewał z **Wodeckim** niemal cały tłum, a ludzie skakali nie tylko przy scenie.

SZEROKO OTWARTE DRZWI GALERII R__Z

Na otwarciu galerii przy ul. 3 Maja 16 były tłumy. Oprócz artystów, przyszli również przedstawiciele Urzędu Miasta w Rzeszowie i Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego.

Otwarcie „Galerii r__z” towarzyszyła wystawa prac członków rzeszowskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków: **Kamili Bednarskiej**, **Justyny Błońskiej**, **Tadeusza Błońskiego**, **Urszuli Chrobak**, **Macieja Filipa**, **Antoniego Nikiela**, **Marka A. Olszowskiego**, **Magdaleny Uchman**, **Barbary Porczyńskiej**, **Piotra Rędziniaka** i **Piotra Worońca Jr.**

Planowane jest uruchomienie prasy drukarskiej, dzięki czemu zwiedzający będą mogli obserwować jak powstaje grafika. Mają być prowadzone warsztaty graficzne, organizowane sympozja naukowe i prelekcje z zaproszonymi charyzmatycznymi gośćmi z różnych ośrodków kulturalnych. Najważniejsza ma być jednak wymiana myśli i doświadczeń nie tylko między plastykami ze związku, ale także między artystą a odbiorcą. Ciekawie zapowiadają się dyżury, które będą pełnić w galerii członkowie ZPAP. Pełnić mają go artyści.

ŹRÓDŁA PAMIĘCI

Piąta edycja i pięć dni spektakli teatralnych, wernisaży, filmów, prelekcji teatrologów i rozmów z aktorami to święto trzech geniuszy teatru z Podkarpacia: **Józefa Szajna**, **Jerzego Grotowskiego** i **Tadeusza Kantora**.

Pierwszego dnia festiwalu odbyła się promocja najnowszego numeru „Pamiętnika Teatralnego” w całości poświęconego **Tadeuszowi Kantorowi**. „Pamiętnik Teatralny” jest to jedyne w Polsce profesjonalne czasopismo teatrologiczne. W wydarzeniu udział wzięli **Agnieszka Koecher-Hensel** i prof. **Jarosław Komorowski** – redaktorzy pracujący nad kwartalnikiem, historycy i krytycy teatralni.

Monodram „Król Dawid – Live!” to zachwycająca propozycja Teatru Muzycznego Capitol z Wrocławia w ramach festiwalu „Źródła Pamięci”. Jest to monolog oparty na życiu natchnionego psalmisty – króla Dawida i legendzie o dybuku, niespokojnym duchu biorącym w niewolę ciało śmiertelnika. Biblijne epizody zmieszane z współczesnością nadają dziełu tempa równego dobrej literaturze faktu. Krytycy teatralni uważają, że rolę jednej z najwspanialszych postaci w dziejach Izraela udźwignąć mógł jedynie śpiewający aktor-multiinstrumentalista, **Sambor Dudziński**.

Sabina Lewicka

ROZSZUMIAŁY SIĘ WIERZBY...

W rzeszowskiej filii nr 9 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej odbyło się 15 września br. kolejne spotkanie literackie. Wsparcie zostało ono przez Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury. Spotkanie pod hasłem „Rozszumiały się wierzby płaczące” zorganizowano w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2015. Miało ono charakter patriotyczny i związane było z upamiętnieniem wydarzeń z września 1939 r. W dobranych wierszach i pieśniach przewijały się daty 1 i 17 września przypominające napaść hitlerowskich Niemiec oraz Związku Radzieckiego na Polskę. Wspomnieniem objęto też późniejszy czas dni wojennych. Na początek odpowiedni nastrój wprowadził zespół wokalny śpiewaniem piosenki „Rozszumiały się wierzby płaczące”. Później potoczyło się wszystko tak, jak przystało na tego rodzaju spotkanie, zgodnie ze scenariuszem opracowanym przez **Jadwigę Kupiszewską**, która osobiście spotkanie to prowadziła. Wiersze przeplatane piosenkami deklamowali: **Krystyna Dworak**, **Stanisława Bylica**, **Maria Rudnicka**, **Zygmunt Kielbowicz**, **Stanisław Dworak**, **Julian Szczygieł** i **Władysław Waltoś**. Znalazły się wśród nich, m. in. liryki i pieśni: *Morze nasze morze*, *Groby*, *Żołnierz polski*, *Chwała i cześć ich pamięci*, *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*, *Biały krzyż*, *Deszcz jesienny deszcz*, *Na dzień niepodległości*.

Jadwiga Kupiszewska, na zakończenie spotkania, w pięknych słowach z uczuciem powiedziała. „W każdej rzeczywistości jest miejsce na oczysty patriotyzm. Obecne spotkanie jest tego dowodem. Poezję i piosenkę oddajemy hołd bohaterom, często zwykłym ludziom, którzy potrafili okazać, że są Polakami. Patriotyzm to także obrona własnego dziedzictwa narodowego.



To miłość, która obejmuje dzieła rodaków, owoce ich geniuszu. Jesteśmy w bibliotece, w kuchni, gdzie na kartach książek zapisana jest historia Polski i Polaków, ich twórczość, tęsknota za krajem na emigracji w okresach zniewolenia. Poczucie odpowiedzialności za przekazywanie tych wartości młodemu pokoleniu skłania nas do organizowania takich spotkań jak dzisiejsze w ramach obchodów Dni Dziedzictwa”.

Obecna na spotkaniu **Barbara Chmura**, dyrektor WiMBP, ze wzruszeniem podziękowała aktorom oraz autorce scenariusza **Jadwidze Kupiszewskiej** za uświetnienie tej uroczystości. Swoje słowa skierowała też do kierowniczk filii **Barbary Klody** i wszystkich obecnych czytelników i sympatyków biblioteki. Wśród uczestników, liczną grupę stanowili członkowie Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, m. in.: **Bolesław Pezdan**, **Jan Zaforemski**, **Ryszard Lechforowicz**, **Alicja Borowiec**, **Ewelina Łopuszańska**, **Teresa Kowal**.

Stanisław Rusznica

REGIONALIŚCI NAD ODRĄ

Dlaczego w roku 70-lecia powrotu Polski na piastowskie ziemie nad Odrą i przy Bałtyku panuje na ten temat taka oficjalna, państwowa, niezrozumiała cisza? Dlaczego tego wielkiego sukcesu, który w ogromnej mierze był i jest dziełem osadników i kolejnych pokoleń ich rodzin, nie pieczętuje się choćby symbolicznym pomnikiem – uchwałą sejmową czy innym gestem politycznym? Dlatego z ogromnym uznaniem należy się odnieść do inicjatywy władz samorządowych województwa dolnośląskiego i samorządów lokalnych tego regionu, które we wrześniu przez trzy dni (11–13.09) gościły uczestników I Ogólnopolskiego Zjazdu Regionalistów Polskich nad Odrą. Przygotowanego przez gospodarzy – Urząd Marszałkowski, Dolnośląskie Towarzystwo Regionalne, Dolnośląski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli i Ośrodek Kultury i Sztuki oraz, oczywiście, przez spajającą to wszystko Radę Krajową Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, której przewodni właśnie członek zarządu województwa dolnośląskiego, dr **Tadeusz Samborski**.

Wicemarszałek Samborski programem zjazdu – wędrującego od Wrocławia przez Trzebnicę, Lubiąż, Legnickie Pole, Legnicę i Głogów – przypominał jak ogromną rolę w utrwalaniu, budowaniu i wydobyciu tradycji polskich tych ziem odegrali przesiedleńcy powojenni z Buga, z dawnych kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Do dziedzictwa zastanej kultury materialnej – i tej niemieckiej, i austriackiej i dawnej słowiańskiej – wnieśli wschodnią, kresową wartość duchową i wymierną pracę. A teraz w nowej, unijnej rzeczywistości podkreśla się coraz wyraźniej, iż jest to nasze wspólne dziedzictwo – europejskie.

Polskość jest dziś tamże wszechobecna normalnością, a kresowość, która z jej mieszkaniami przyjechała ze wschodu, zdomowała się na ziemi dolnośląskiej w sposób namacalny i trwały. Rzec by można niczym w obrazie filmowym „Sami swoi” Sylwestra Chęcińskiego. Ba, festiwal w Lubiążu pod tymże nazwaniem kształtuje też ciekawie nową tradycję regionalną i promuje ten obszar kraju.

Także jedynie tam, jak to ma miejsce np. w Legnicy, ludobójstwo banderowskie nie kryte jest pod eufemistycznymi określeniami, ale przez kresowiaków polskich, którzy te zbrodnie ukraińskich nacjonalistów mają wyryte w pamięci własnych rodzin i sąsiadów, przypominane pomnikami, tablicami, nazwami ulic i placów, jak owa Aleja Ofiar Ludobójstwa OUN-UPA, nomen omen biegnąca wzdłuż muru cmentarnego. Są też dziesiątki innych znaków upamiętnień, np. sybiraków. A tamte polskie kresy są obecne również w nazwach ulic, jak: Lwowska, Tarnopolska, Stanisławowska, Wileńska itp. Nawet we wsiach przesiedleńcy mają takie swoje ulice – np. spod lwowskiego Dawidowa Dawidowską czy z Małego Dyłowa Małodyłowską. W powiecie wołowskim wieś Bagno została zasiedlona przez kresowiaków w identycznym porządku jak mieszkali wcześniej przed wojną u siebie za Bugiem. Mieszkańcy dolnośląskiej gminy Kunice zadabali i własnym sumptem wydobyli spod chaszczy i odrestaurowali cmentarz na obecnej Ukrainie we wsi Dawidów Gańczary – zawieźli tam też nowe tablice na odnowione groby swych rodzin. Takich przykładów jest tam moc. Jakże ciekawa jest inicjatywa samorządu powiatu legnickiego, któremu przewodni starosta Janina Mazur, urodzona już tutaj, ale w rodzinie przesiedlonej po wojnie spod Lwowa. Chodzi mianowicie o dokumentowanie przez młodzież i dzieci na podstawie wywiadów z pradiadkami, sąsiadami, rodzicami obrazu życia tej wspólnoty kresowej. To był odzew na ogłoszony konkurs literacki pod hasłem „Nasza ziemia – nasz dom. Pamiętnik pokoleń”. Jego pokłosie po części można było zobaczyć na wystawie w legnickim Zamku Piastowskim, a potem w przekazie scenicznym aktorskim Aurelii Sobczak i Stanisława Górki, w którym zwłaszcza te pierwsze, powojenne obrazy i przeżycia zostały zapisane. Owe cytaty lwowskiego profesora, który do młodzieży kresowej w Legnicy w roku 1946 mówił, że dane jest jej „przerzucić pomost między wiekami”, czy wspomnienie matki, która drżała widząc jak nagle jej mały

syn wspina się na komin fabryczny, by zawiesić nań polską flagę i przy brawach zgromadzonych ludzi „wziąć w polskie posiadanie to miasteczko śląskie”. Owe rozterki, gdy jedne transporty wysiadały w 46. roku w Legnicy, a inni niepewni rozsiewanymi wieściami, czy aby na pewno miasto zostanie w Polsce, próbowali kierować się w odwrotną stronę. Ale zostało i „zaczęło żyć życiem Wielkopolan, Lwowiaków, Poleszuków, innych nacji... Także przez kilkadziesiąt lat współobecnością tutaj wojsk radzieckich.

Z wieży Zamku Piastowskiego, z wysokości pięćdziesięciu metrów, widać panoramę miasta zadbanego, rozwijającego się. Tak jest w innych miejscach regionu dolnośląskiego. Głogów zarządzany teraz przez młodego prezydenta, **Rafała Rokaszewicza**, do niedawna prezesa Towarzystwa Ziemi Głogowskiej, jest przykładem, jak regionalistyczna pasja poznania historii swego miasta i dokumentowania przetrwała się w chęć wpływania na jej bieg dalszy, co mając teraz samorządowe władztwo czyni z pożytkiem. I wszędzie można wyczuć dumę z miejsca, gdzie się żyje i podkreślanie tego. W Głogowie jest najwyższa na Dolnym Śląsku wieża ratuszowa, we wsi Grębocice mają jedyny w Polsce podręcznik do nauczania regionalnego, w legnickim Polu bazylice, której patronuje m.in. św. Jadwiga Śląska, matka poległego w bitwie z Tatarami w 1241 r. księcia Henryka Pobożnego, zatrzymanymi tutaj w marszu na zachód – też jest niepowtarzalna architektura wnętrza, bo ogromna strzelista przestrzeń świątyni zbudowanej w XIII w. jest zawieszona tylko na ścianach bez wsparcia dodatkowymi kolumnami pośrodku, jak to bywa na ogół. W Trzebnicy, która leży niczym Rzym na siedmiu wierzchołkach, co z dumą podkreśla **Leontyna Gągała**, prezeska miejscowego towarzystwa miłośników Ziemi Trzebnickiej, jest nekropolia książąt piastowskich. W Lubiążu znajduje się chyba jedyna tak ogromna budowla tego typu w kraju, jaką jest pocysterski zespół klasztorny, której jeden bok ma ponad sto metrów, a drugi jeszcze dwakroć więcej. W sali książęcej, jednej z odremontowanych, gdzie obradowali regionaliści, strop jest na wysokości prawie piętnastu metrów. Sam Wrocław, centrum regionu – goszczący regionalistów, poczynając od uniwersyteckiego Oratorium Marianum, gdzie rozpoczynał się zjazd – od średniowiecza promieniował na całą Polskę, zapewniał dr Samborski, witając społeczników na Dolnym Śląsku i podkreślając w imieniu społeczności tych ziem punkt widzenia regionalistów: – My tu wróciliśmy, a nie przyszliśmy. Tu są polskie korzenie piastowskie.

Drugim zaś motywem zjazdu było szukanie odpowiedzi na pytanie, na ile ruch regionalistyczny bogactwem inicjatyw społeczników może być pomocny w działalności samorządowej. Potwierdzano, że to partnerstwo należy budować, bo współpraca ta jest wzajemnie korzystna. A tradycje i treści regionalistyczne należy systematycznie wprowadzać do programów szkolnych. Jeśli nie ministerstwo, to samorządy powinny pomóc szkołom w promowaniu dziedzictwa kultury i tradycji. W Warmatowicach Sienkiewiczowskich, w odnowionym i turystycznie przysposobionym pałacu, dzieci ze Szkoły Podstawowej w Kościelcu potwierdziły inscenizacją i hymnem szkolnym jak należy „wyciągać dłonie i chwycić marzenia”. Podobnie jak Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Legnickiej, który współczesną, dolnośląską tradycję pomnaża w choreograficznych obrazach, budowanych pod kierownictwem **Krzysztofa Kobylaka** i kostiumach krawiecko odtwarzanych przez **Izabelę Świdorską**.

W przesłaniu zjazdu podkreślono m.in., że pracą i poświęceniem ponad 10 mln Polaków przywrócono polskość na ziemiach zachodnich. Regionaliści mieli swój ogromny udział w odzyskaniu ludowych tradycji i folkloru. Jest konieczność powołania instytucji, która będzie badała polski regionalizm – stwierdził prof. Stefan Bednarek, jeden z moderatorów dyskusji zjazdowych, prezes Dolnośląskiego Towarzystwa Regionalnego.

Ryszard Zatorski

ZŁOTE PIÓRA ROZDANE

Do stosownie przysposobionej hali Zespołu Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie **Edyta Niemiec** – dyrektorka tego zespołu oraz **Mieczysław A. Łyp** – prezes rzeszowskiego oddziału ZLP zaprosili mnie na doroczną uroczystość wręczenia „Złotych piór” za rok 2014. Wszystkich przybyłych powitał muzycznie zespół **Wiktora Bochenka**, Jazz Band Niebylec, jak zwykle świetną interpretacją znanego standardu jazzowego.

Po zwyczajowych uprzejmościach powitalnych ze strony gospodarzy wydarzenia przystąpiono do dorocznej, pierzastej celebry. Każdego z laureatów prezentował inny laudator, następnie kolejni uczniowie zespołu szkół prezentowali fragmenty ich dokonań twórczych, po czym następował akt wręczenia tego co trzeba i dopiero wówczas mógł do mikrofonu pogadać sobie laureat.

„Złotymi piórami” za rok 2014 uhonorowani zostali najlepsi, zdaniem członków Związku Literatów Polskich w Rzeszowie, autorzy wydanych w tym czasie dzieł. W kategorii poezja „Złote pióro” powędrowało do **Mirosława Weltza**, którego dorobek zaaprezentował **Wacław Turek**. **Magdalena Zimny-Luis** została laureatką w dziedzinie prozy, a laudację wygłosiła z wdziękiem **Zdzisława Górka**. Najlepszym satyrykiem uznano **Jerzego Maślankę**, którego twórczość przybliżył **Ryszard Zatorski**. W ostatniej kategorii, za



Od lewej: Jerzy Maślanka, Mirosław Weltz, Magdalena Zimny-Luis, Stach Ożóg. Fot. A. Baranowski

promocję literatury „Złote pióro” trafiło do **Stacha Ożoga**, a sporo o nim naopowiadał **Adam Decowski**.

Wręczono także „Nagrody Zarządu” w pięciu kategoriach i statuetkę „Srebrna Kaliope”. Po prezentacji przez **Józefa Tadłę** nagrodę za najlepszy debiut odebrał **Mirosław Grudzień**, zaś za współpracę ze szkołami Rzeszowa **Jadzia Kupiszewska** po wyliczeniu jej zasług w tej kwestii przez **Beate Magierską**. Autor najlepszego ponoć tomiku wierszy popularyzującego wartości natury, **Edward Marszałek**, obdarowany został nagrodą, bo przekonywała o tym skutecznie **Zdzisława Górka**. **Mieczysław Działowski** będzie się mógł szczycić nagrodą za interesujące wątki lotnicze w wierszach i prozie wspomnieniowej, gdyż tak subtelnej sugestii **Małgorzaty Żureckiej** zarząd nie mógł się żadną miarą oprzeć. Za

mecenat kultury swoją nagrodę, jak najbardziej zasłużenie, odebrał **Kazimierz Smolak**, zresztą ciekawie zaprezentowany przez **Czesława Drąg**. Na zakończenie części wręceniowej prezes Mieczysław A. Łyp pozwolił sobie osobiście głosić laudację i wręczać mojemu redakcyjnemu koledze, **Ryszardowi Zatorskiemu**, nagrodę „Srebrna Kaliope”.

W imieniu marszałka województwa, **Władysława Ortyła**, laureatom „Złotych piór” gratulacyjne przesłania wręczył jego przedstawiciel, **Waldemar Szumny**. Trafiły do nich także stosowne listy gratulacyjne od prezydenta **Tadeusza Ferenc**. A na zakończenie nieco przydługawej uroczystości prawdziwego czadu jazzowego dał zespół Jazz Band Niebylec Wiktora Bochenka. Wszystkim laureatom gratulujemy!

Roman Małek

Z „KLAPSEM” W PAŹDZIERNIKU



5 października 2015 r.



12 października 2015 r.



19 października 2015 r.



26 października 2015 r.

Dyskusyjny Klub Filmowy „KLAPS”, działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, należy do jednego z najstarszych klubów w naszym kraju. Cieszy się dużą popularnością. Świadczyć może o tym systematycznie duża frekwencja oraz prowadzone prelekcje i pofilmowe dyskusje. Repertuar filmowy ustalany jest przy udziale klubowiczów przez dwóch znawców filmowych, **Adama Kusa** i **Dominika Nykła**. Dbają oni o to, aby comiesięczny repertuar był atrakcyjny i spełniał filmowe oczekiwania jak największej liczby osób. Trafiają oni chyba w gusta kinomanów, nawet tych najbardziej wytrawnych i wybrednych. Październik jest

początkiem roku akademickiego, przybędzie do Rzeszowa dużo nowych osób – studentów i to dla nich trzeba wyjątkowo wyjść z dobrą propozycją interesujących tytułów filmowych. Na początek trzeba ich dobrze zachęcić. Filmy wyświetlane są w każdy poniedziałek o godz. 19 w sali kinowej rzeszowskiego WDK. Dla początkujących warto podać, że prowadzony jest profil www.facebook.com/dkfkklaps, na którym można wypowiedzieć się na temat filmu.

Nowy sezon, licząc od października, zapowiada się ciekawie. Na początek (5.10) zaprezentowany będzie film „Noc Walpurgi”, reż. Marcin Bortkiewicz. Młody dziennikarz

przeprowadza wywiad z divą operową. Rozmowa nieoczekiwanie przeradza się w misterną grę erotyczną. Kolejne filmowe spotkanie (12.10) to „Gołąb przysiadł na gałęzi i rozmyśla o istnieniu”, reż. Roy Andersson. Dwaj odważni handlarze spotykają na swojej drodze różne postacie. Dalej (19.10) pokazany ma być film „Druga szansa”, reż. Susanne Bier. Rutynowe wezwanie kończy się poważnym konfliktem pomiędzy dwoma policjantami. Miesiąc zakończy (26.10) film „Amy”, reż. Asif Kapadia. Prawdziwa historia gwiazdy muzyki Amy Winehouse, która zmarła na skutek zatrucia alkoholowego w wieku 27 lat.

Stanisław Rusznica



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłne,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłownicze,
 - ekspertyzy i orzeczenia techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...



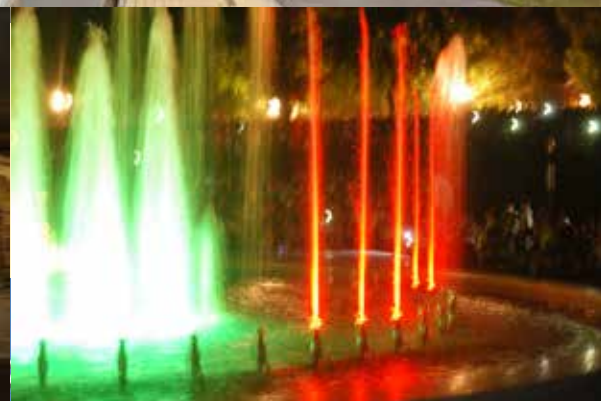
„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE





RZESZÓW TADE



REALISTA I

Tadeusz Ferenc, prezydent miasta Rzeszowa, urodził się w 1940 r. w Rzeszowie. Bardzo wcześnie, bo już w szesnastym roku życia, zaczął pracować w rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Wykonywał wiele prac fizycznych, był spawaczem, zaopatrzeniowcem, technologiem, zajmował się obróbką mechaniczną, pracował przy montażu silników, był szefem magazynów (to już w Świdniku). Przeżył też wspaniałą przygodę sportową w piłkarskiej Stali przy ulicy Obrońców Stalingradu (obecnie Hetmańskiej).

Potem pracował przy budowie huty Katowice, przy układaniu rury gazowej na Uralu, budowie cukrowni w Kabie, zaliczył budowy w Afryce i USA. Po zagranicznym okresie w ramach firmy Budimex miał „spokojniejszy” okres pracy w kraju, w Rzeszowie. Był ekonomistą w Rzeszowskich Zakładach Naprawy Samochodów, dyrektorem Zakładu Budownictwa Mieszkaniowego (1985-1991), był ekonomistą i głównym księgowym w Polsrebrze. W latach 1993-2001 prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Nowe Miasto. W 2001-2002 został społecznym posłem na Sejm RP. Od 2002 r. jest prezydentem miasta Rzeszowa, wybranym w I turze już po raz czwarty.

Po drodze zdobywał nie tylko doświadczenie ale i wykształcenie. W 1975 r. ukończył studia ekonomiczne w Akademii Ekonomicznej w Krakowie. O swoim kształceniu i dokształcaniu powie, „Uczyłem się całe życie. Każdy etap pracy dostarczał mi nowych doświadczeń i umiejętności, wzbogacał moją wiedzę o człowieku i wartości jego pracy”. Docenia rolę nauki, ceni naukowców za ich wkład w rozwój kraju i Rzeszowa. Ostatnie 10 lat przyniosły największy postęp w gospodarce, nauce, technice budowlanej, ochronie zdrowia, lotnictwie. Widoczne jest to w Rzeszowie.

Jest szczęśliwy z tego powodu, że dane mu jest właśnie w tym okresie zarządzać Rzeszowem, że może dzięki wsparciu mieszkańców, środowiska naukowego, rady miasta, biznesmenów realizować wiele pięknych i bardzo potrzebnych miastu inwestycji, dróg i szerokich arterii, ścieżek rowerowych, mostów, że mógł rozszerzyć obszar miasta do 117 km kwadratowych, przekonać mieszkańców do kładki okrągłej, większej ilości wieżowców, które nadają Rzeszowowi bardziej wielkomiejski charakter. Że przekonał bardzo wielu właścicieli domów do tego, by odnowili je i zrobili piękne, estetyczne elewacje, by dbali o zieleń i kwiaty wokół swoich posesji i wspólnych budynków. I Rzeszów jest coraz ładniejszym i nowocześniejszym miastem. Dostrzeżony został w kraju.

Cieszy go to, że mieszkańcy są coraz bardziej dumni ze swojego miasta, że są wspaniałymi ludźmi, z którymi można wiele rzeczy

USZA FERENCA



MARZYCIEL

jeszcze zrobić. Szczególnie wspaniała jest młodzież, która chce tu studiować i potem tu zostać. Ona wnosi nową energię i nadzieję, że Rzeszów będzie się nadal rozwijać i unowocześniać, podnosić swoją rangę w kraju.

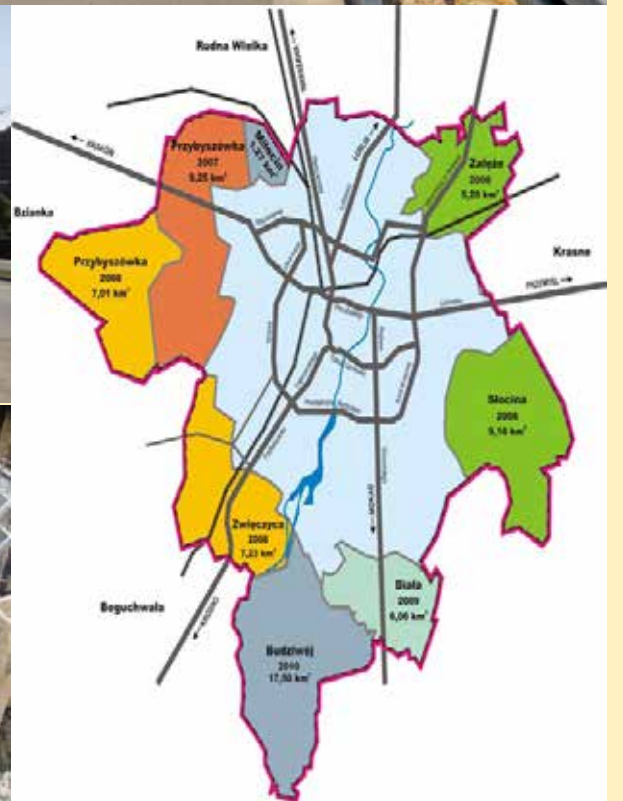
Pytany o to, kto wywarł na niego najsilniejszy wpływ, odpowiada, że najpierw była matka Katarzyna, która wzbudziła zainteresowanie książką. W młodości była przygoda ze sportem. Potem było podglądanie ciekawych ludzi. Miał szczęście do ludzi i ma je nadal. W Krakowie spotkał Wiktora Bonieckiego, w Lublinie prof. Grzybowski, w Katowicach Zbigniewa Messnera, byłego premiera. Każdy z nich wywarł swoisty wpływ na niego, coś przekazał, co ułatwia dziś poruszanie się i kontaktowanie z ludźmi nauki, władzy, biznesmenami, działaczami społecznymi i tymi, którzy potrzebują czegoś od władzy. Traktuje urząd prezydenta jako spełnianie misji społecznej, realizację postulatów mieszkańców. Stąd na przykład coroczne konsultacje z mieszkańcami, dotyczące projektu budżetu miasta na rok następny.

Jego postać oraz dokonania zostały dostrzeżone i wyróżnione wielokrotnie. Trudno wymienić je wszystkie. Ograniczę się do kilku: otrzymał tytuł Europejczyka Roku w kategorii gospodarz miasta, gminy, złoty medal Akademii Polskiego Sukcesu za zasługi na rzecz rozwoju miasta Rzeszowa i samorządu terytorialnego, został wybrany człowiekiem 25-lecia, w głosowaniu przeprowadzonym przez Gazetę Wyborczą, otrzymał odznaczenie Zasłużony dla kultury polskiej od ministra kultury i dziedzictwa narodowego, w rankingu Portalu Samorządowego uznano go najlepszym prezydentem kadencji 2010-2014. Ma krzyże Oficerski i Komandorski OOP. Ma też odznakę honorową Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa „Przyjaciel Rzeszowa”.

Najbardziej jednak jest zadowolony z tego, że większość mieszkańców dumna jest ze swojego miasta, zaś ci, którzy przyjeżdżają tu po wielu latach, przeżywają miły szok na widok współczesnego Rzeszowa (porównują go bowiem z tym ze swojego dzieciństwa, czy młodości). Cieszy go to, że Rzeszów stał się miastem młodości, 60 tys. studiujących i około 40 tys. uczących się.

A jego marzenia? Jest realistą, uznaje konkrety, ale jest też marzycielem. Wie, czego chce. Marzy mu się Rzeszów nowoczesny i ogromny z 500 tys. mieszkańców i odpowiednim do tego obszarem, Rzeszów będący równym partnerem wielu innych metropolii w kraju.

Józef Kanik



Fot. A. Baranowski, archiwum



TĘSKNIMY ZA BEZPIECZEŃSTWEM SOCJALNYM

Rozmowa z posłem Tomaszem Kamińskim, przewodniczącym rady wojewódzkiej Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Rzeszowie

- Mimo młodego wieku zaliczany jest Pan do grona najbardziej doświadczonych polityków na Podkarpaciu. Jaka była Pańska droga do polityki.

- Można powiedzieć, że poglądy lewicowe miałem od zawsze. W wieku 18 lat wstąpiłem do Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, zaś później do Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W lokalnych strukturach partii pełniłem funkcję sekretarza rady wojewódzkiej, później przewodniczącego. Zasiadałem w Radzie Miasta Rzeszowa dwóch kadencjach, wreszcie trafiłem do Sejmu.

- A jak wygląda pańskie prywatne życie?

- Jestem absolwentem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od czterech lat jestem żonaty, mam cudowną, wyrozumiałą małżonkę Anię, której staram się poświęcać cały wolny czas. Poza pracą parlamentarną i polityczną uwielbiam wędkować, interesuję się sportem i dobrą książką. Wiernie kibicuję Resovii, zarówno siatkarzom jak i piłkarzom.

- Jakimi tematami zajmował się pan w Sejmie?

- W parlamencie pracuję drugą kadencję, od 2007 roku. Zasiadałem w różnych komisjach, obecnie w Komisji Infrastruktury i Komisji ds. Unii Europejskiej. Za swoje osiągnięcie uważam m.in. udział w uratowaniu

ogrodów działkowych, których los był zagrożony. Złożyłem kilkadziesiąt interpelacji, m.in. w sprawach likwidacji niektórych sądów okręgowych, wypłat dodatków dla nauczycieli, budowy drogi ekspresowej S19, likwidacji linii kolejowych i wielu innych.

- Dużą aktywność przejawiał pan w sprawach związanych z regionem podkarpackim.

- Należę do tej grupy posłów, którym szczególnie na sercu leży rozwój Polski południowo-wschodniej, stąd też podejmowałem w tym zakresie liczne działania. Wspierałem m.in. rozwój terytorialny Rzeszowa. Stolica województwa musi być silną, liczącą się metropolią, stąd też dalsze poszerzanie miasta jest koniecznością. W ostatnich latach pod rządami prezydenta Tadeusza Ferencja udaje się to. Miasto rozkwita, w różnych rankingach jest w ścisłej czołówce, jeśli chodzi o poziom życia.

- Region podkarpacki uchodzi za bastion prawicy, nie jest łatwo działać w takich warunkach partii lewicowej?

- Działalność nie jest łatwa, ale nie jest niemożliwa. Ludzie podkarpackiej lewicy wielokrotnie na różnych szczeblach, czy to rządowych czy samorządowych pokazywali swą skuteczność i kompetencje. Sztandarym przykładem jest Rzeszów, gdzie od 13 lat Sojusz Lewicy Demokra-

tycznej ma realny wpływ na lokalny samorząd, bardzo dobrze oceniany przez mieszkańców, o czym świadczą chociażby kolejne wyniki wyborów samorządowych w mieście. W ubiegłym roku prezydentem Mielca został inny człowiek podkarpackiej lewicy – Daniel Kozdoba, którego działania dają świetne wyniki w tym tak ważnym dla regionu mieście.

- Na jaki wynik wyborczy liczy pan na terenie Podkarpacia?

- Doświadczenie uczy mnie pokory przed werdyktem wyborców. Niemniej jednak liczymy na poprawę obecnego stanu posiadania. Wraz z koalicjantami tworzącymi komitet Zjednoczonej Lewicy liczymy na co najmniej po jednym mandacie poselskim, zarówno w okręgu rzeszowsko-tarnobrzeskim jak i króśnieńsko-przemyskim.

- Czy w Polsce jest w ogóle dzisiaj miejsce na lewicę?

- Jest, zarówno miejsce jak i konieczność funkcjonowania silnej lewicy. Musimy pamiętać, że polskie społeczeństwo, niezależnie od wyznawanego światopoglądu, w kwestiach społecznych i społecznych reprezentuje postawy typowo lewicowe. Tak naprawdę w znakomitej większości tęsknimy za bezpieczeństwem socjalnym, powszechną i bezpłatną edukacją oraz opieką zdrowotną, gwarancjami minimalnej pensji i emerytury. W

ostatnim ćwierćwieczu liberalne środowiska robiły wszystko, by zohydzić słowo państwowe, by udowodnić, iż najlepszym rozwiązaniem jest prywatyzowanie wszystkiego co możliwe. Stało się inaczej. Przymiotnik państwowy jest synonimem bezpieczeństwa. Praca w państwowej firmie czy instytucji jest marzeniem wielu, gdyż gwarantuje stabilizację. Gremialnie odrzuciliśmy projekty całkowitej prywatyzacji sektora ubezpieczeń. Okazuje się, że znacznie bardziej ufamy tak krytykowanemu Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, niż prywatnym firmom wyrosłym na niechlubnym pomysle Otwartych Funduszy Emerytalnych. Znowu ceniony jest dyplom dobrej państwowej uczelni, a nie dokument ukończenia licznych, prywatnych szkół wyższych, których ukończenie wiąże się nie z poziomem wiedzy, ale zasobnością portfela.

- Z czym chciałby się Pan zwrócić do wyborców, żeby zachęcić ich do głosowania na lewicę 25 października?

- Przede wszystkim apeluję o pójście do urn, o skorzystanie z tego podstawowego prawa obywatelskiego. Musimy uwierzyć, że kartka wyborcza jest bardzo ważną bronią każdego obywatela. Od nas zależy kogo wybierzemy, jaką wybierzemy wizję kraju. Wizja reprezentowana przez Zjednoczoną Lewicę to wizja państwa



Tomasz Kamiński

troszczącego się o swych obywateli, państwa stawiającego na człowieka, to dbałość o rozwój Polski na każdym szczeblu. Lewica pokazała już, że potrafi rządzić powstrzymując kryzys lat dziewięćdziesiątych, wprowadzając Polskę do Unii Europejskiej. Polska jest krajem o wielkim potencjale, który należy wykorzystać i muszą to wykorzystać kompetentni, doświadczeni i uczciwi ludzie. A takich w Zjednoczonej Lewicy nie brak.

- Dziękuję za rozmowę.

Stanisław Rusznica

SM PROJEKTANT PROPONUJE

Rozmowa z Andrzejem Jurakiem, zastępcą prezesa zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Projektant w Rzeszowie.



Osiedle SM Projektant

- Panie prezesie, z okazji 25-lecia waszej Spółdzielni (2013 r.) wypowiadał się pan bardzo optymistycznie o planach inwestycyjnych i dalszym rozwoju. Jak to jest dzisiaj?

- Spółdzielnia Mieszkaniowa Projektant rozwija się zgodnie z planem. Uzyskała nowe tereny i buduje nowe mieszkania, domy, garaże i lokale handlowo-usługowe. I ma zapotrzebowanie na nie.

- Gdzie buduje obecnie?

- Prowadzimy inwestycje w trzech rejonach. Największy zakres inwestycyjny prowadzimy w osiedlu Słoneczny Stok, w rejonie ulic: Odrzykońskiej, Żmigrodzkiej, Baligrodzkiej, Iwoniczkiej, Brzozowskiej i Korczyńskiej. Planujemy wybudowanie tam 16 budynków średniowysokich do pięciu kondygnacji z wbudowanymi garażami i miejscami postojowymi. Budynki te wyposażone będą w windy, w indywidualne systemy grzewcze, białą montaż, wideodomofony, zaś mieszkania w nich różne: dwu-, trzy- i czteropokojowe o powierzchni od 44 do 75 metrów kwadratowych.

Rozpoczęto już realizację dwóch budynków mieszkalnych, obiektów dla ludzi samotnych i starszych. W ich parterze będą lokale usługowe i gabinety: lekarski, stomatologiczny, rehabilitacyjny, kosmetyczno-fryzjerski oraz świetlica środowiskowa, biblioteka, sklep spożywczy. Mieszkania będą jedno- i dwupokojowe.

Do realizacji przygotowujemy kolejnych 8 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z garażami i miejscami postojowymi, z windami. Powierzchnia mieszkań od 45 do 67 metrów kwadratowych. Cena jednego metra kwadratowego powierzchni około 4050 zł.

- Jaka jest infrastruktura w osiedlu?

- Jest coraz pełniejsza. Działają już: kościół, żłobek, dwa przedszkola, szkoła podstawowa i gimnazjum sióstr pijarek, od września br. oddano do użytku piękny zestaw budynków

Zespołu Szkół nr 7 (szkoła podstawowa i gimnazjum). Są poczta, bank, sklepy spożywcze Spółem i Biedronka (a w planie budowa Delikatessów Centrum), gabinety lekarskie, dom kultury. Osiedle dysponuje dużymi terenami sportowo-rekreacyjnymi z placami zabaw, kortami tenisowymi krytymi i otwartymi. Jest sporo miejsca na zieleń i na pewno będzie jej dużo, podobnie jak jest już w najstarszej części, zwanej Strzyżowską. Osiedle ma dobre połączenie autobusowe z resztą miasta. Osiedle jest monitorowane.

- A co w pozostałych dwóch osiedlach?

- Na Wzgórzach Staroniwskich będą realizowane ostatnie budynki, sześć w zabudowie bliźniaczej przy ulicach Krajobrazowej i Celowniczej, trzy czteropiętrowe przy ulicy Szewskiej. Budowa dwóch dalszych uzależniona jest od uchwalenia przez radę miasta miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

W osiedlu tym działają dwa przedszkola, są dwa place zabaw, boiska sportowe do siatkówki i kosza, jest filia Rzeszowskiego Domu Kultury. Osiedle jest monitorowane i ma połączenie z resztą miasta poprzez linie autobusowe MPK nr 10 i 42.

Natomiast w osiedlu Podkarpacka-Matuszczaka rozpoczęto budowę trzech budynków. Przygotowujemy się do realizacji kolejnych dwóch. Będą to ostatnie budynki realizowane przez naszą Spółdzielnię w tym rejonie. Osiedle posiada dobrą infrastrukturę, leży blisko Politechniki Rzeszowskiej, jest kilka linii autobusowych MPK.

- A ceny poszczególnych mieszkań?

- Są zróżnicowane i zależne od kilku czynników, m.in. wielkości, lokalizacji, piętra, wyposażenia. Dlatego najlepiej jest zapoznać się ze szczegółami w biurze spółdzielni przy ulicy Słonecznej 2.

- Dziękuję za rozmowę.

Józef Kanik

ROCKOWYJA 2015 I TRZYDZIESTOLECIE ZESPOŁU 1984

Uczestnicy VI Festiwalu Zespołów Alternatywnych „Rockowyja” wspólnie świętowali trzydzieste urodziny rzeszowskiej legendy zimnofalowej – grupy 1984. Koncert odbył się 11 września 2015 roku w Rzeszowskim Domu Kultury filia „Wilkowyja”.

Imprezę otworzyła o godzinie 16:00 prezentacja utworów ze składanki muzycznej pt. „Rockowyja – Rzeszowska Scena Alternatywna 2010-2014”, na której znalazły się nagrania dwunastu lokalnych zespołów, które miały okazję zaprezentować się podczas minionych edycji festiwalu (m.in. Neuron, Malchus, Diabeł Boruta, From Afar, Hermetic Evolution).

O godzinie 17:00 rozpoczął się blok koncertowy. Jako pierwszy wystąpił młody rzeszowski zespół Antigone, którego utwór pt. „Kwiaty” zajmował w ostatnich miesiącach wysokie pozycje w notowaniu Podkarpackiej Sceny Przebojów Polskiego Radia Rzeszów. Drugą nowopowstałą grupą, którą można było usłyszeć na żywo, był rzeszowski Biegun Zachodni. Zespół dostarczył publiczności solidnej dawki hard rockowych brzmień, którymi zdążył już podbić serca podkarpackich słuchaczy. Dowodem na to są wygrane w tym roku przeglądy – „Triolkowe Konfrontacje” i „Rockowa Noc” w Rzeszowie oraz „Rock Session” w



Zespół 1984

Krośnie. Bezpośrednio przed gwiazdą wieczoru wystąpił gość specjalny z Dębicy – industrialna formacja Qwert. Trójka muzyków zaprezentowała swoją firmową miksturę elektronicznych i gitarowych brzmień, z których znana jest na Podkarpaciu już od 2005 roku.

Po godzinie 20:30 na scenie pojawiła się grupa 1984, którą przywitały gorąco dwa pokolenia słuchaczy. Zespół wystąpił w składzie: Piotr Mizerny Liszcz (gitarę wokale), Robert Tuta (bas, elektronika, chórki), Krystian Bartusik (perkusja). W tym samym składzie grupa miała przyjemność zarejestrować swoją pierwszą koncertową płytę pt. „Live”. Nagrania dokonano w studiu koncertowym Polskiego Radia Rzeszów im. Tadeusza

Nalepy. Tak jak wtedy, tak i teraz zespół zagrał na żywo swoje największe przeboje. Nie zabrakło zatem znanej i lubianej przez wszystkich klasyki, jak „Radio Niebieskie Czy Heleny”, „Tu Nie Będzie Rewolucji” czy „Ferma Hodowla”, jak również nowszych kompozycji – „Całe Miasto Śpi”, „Człowiek” czy „Dla Kogo Pracujesz” z płyty „4891”.

Po zakończeniu koncertu na zespół czekał urodzinowy prezent przygotowany przez pracowników Rzeszowskiego Domu Kultury – ręcznie namalowany baner z logiem 1984, który wzbogaciły po koncercie życzenia i podpisy fanów.

Daniel Czarnota

MORSKIE IMPRESJE

W pierwszej połowie października br. można oglądać w galerii rzeszowskiego WDK wystawę jubileuszową twórczości marynistów pt. „Morskie impresje”. Patronat medialny objęło m. in. nasze czasopismo „Echo Rzeszowa”. Organizatorem wystawy jest Podkarpacki Oddział Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Rzeszowie, który w tym roku obchodzi jubileusz 10-lecia swojej działalności. Zaliczany jest on do najmłodszych oddziałów w Polsce. Choć znajduje się najdalej od Bałtyku, to jego członkom nie

przeszkadza, by działać z dużą fantazją i rozmachem. Na swoim koncie oddział ma 6 ogólnopolskich plenerów malarskich i malarsko-fotograficznych. Zorganizował ponad 20 wystaw zbiorowych i poplenerowych.

Członkowie popularyzują tematykę marynistyczną nie tylko poprzez wystawy, ale również organizację różnych konkursów plastycznych dla dzieci i młodzieży oraz prowadzą ciekawe pogadanki. Pomagają także potrzebującym, przekazując od lat swoje prace na cele charytatywne,

m.in. Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci, Aukcje „Bliźniemu Swemu” na rzecz Towarzystwa Brata Alberta, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, Fundację Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, czy Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Podkarpackiemu Oddziałowi prezesuje Krystyna Bileńki, która zaprasza też na zwiedzanie wystawy oraz na uroczysty finał, który odbędzie się 14 października br.

Stanisław Rusznica

JUBILEUSZ W USTIANOWEJ

Bardzo oryginalnie i atrakcyjnie jubileusz 25-lecia Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych obchodzone w Ustrzykach Dolnych. Organizator, czyli prezes koła Gwidon Piotrowicz, zerwał zupełnie z tradycją akademijną sali i bombastycznych wystąpień. Zaprosił gości i swoich członków do przyrodniczej altanki edukacyjnej nadleśnictwa, położonej w „pięknych okolicznościach przyrody” w Ustianowej. Obok altanki jest start i meta biegowej trasy narciarskiej oraz polana fachowo przysposobiona do rozpalenia ogniska.

Na uroczystość przybyli: mł. insp. Adam Winiarski – komendant powia-

towny policji, asp. Grażyna Piróg – kierownik sekcji socjalnej KW Policji, Wiktor Kowal – prezes zarządu wojewódzkiego SEiRP w Rzeszowie oraz Jadzia Kupiszewska – rzeszowska poetka. Po okolicznościowym, zwięzłym wystąpieniu prezesa Piotrowicza nastąpiło wręczenie wyróżnień. Medalem XXV-lecia wraz z dyplomem uhonorowani zostali: mł. insp. Adam Winiarski, Roman Gliapiak, Celina Piorunik, Maciej Rachwałski, Zygmunt Fedycy, Tadeusz Górczyca, Zbigniew Piotrowicz, Helena Maruszka, Marian Śliwiak, Henryk Demczak i Zenon Strugała. Dyplomy otrzymali Artur Kocik i Robert

Piotrowicz. Prezes Stowarzyszenia Klub Seniora „Sami swoi”, Wiesław Turzański, odebrał medal i dyplom przyznany jego stowarzyszeniu.

Asp. Grażyna Piróg wyjaśniła emerytom zasady i warunki korzystania z policyjnych świadczeń socjalnych. Później w melancholijno-refleksyjny nastrój wprawiła wszystkich Jadzia Kupiszewska, która zaprezentowała wybór swoich utworów lirycznych ze stosownym komentarzem. Całość zakończyła biesiada przy ognisku, oczywiście, z właściwymi ogniskowej atmosferze śpiewami chóralnymi.

Roman Małek

ZACHOWANIE UTRACONEGO DZIEDZICTWA

Pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. z późniejszymi dodatkowymi ustaleniami zawierał decyzje polityczne i terytorialne dotyczące Polski. W jego wyniku Niemcy zagarnęły 186 000 km kw., czyli 47,9 proc. obszaru II Rzeczypospolitej (21 800 000 mieszkańców), a Związek Sowiecki – 202 000 km kw., czyli 52,1 proc. (13 400 000 mieszkańców). Była to zbrodnica decyzja Hitlera i Stalina. To stanowisko podzielają również prezydent Rosji Putin jak i władze Noworosji.

Po przemianach ustrojowych i potwierdzeniu przez III RP na wschodzie granicy jałtańskiej, Kresowianie nadal pozostali elementem niewygodnym, inwigilowanym, poddanym różnorodnym manipulacjom i rozbijaniu od wewnątrz tak jak w przeszłości. Nie pasowali do koncepcji zwolenników polityki niemieckiej i amerykańskiej, wspierającej tworzenie państw narodowych Litwy, Białorusi, Ukrainy na bazie byłych republik sowieckich z pominięciem ich polskiej przeszłości, praw depozytariuszy II Rzeczypospolitej (Kresowian) oraz zachowanego tam do dziś polskiego stanu posiadania (nastąpił powrót do przedwojennej idei prometeizmu).

Mimo braku wsparcia ze strony państwa ruch kresowy rozwija się w oparciu o organizacje pozarządowe i prywatne inicjatywy. W ostatnim czasie różne siły polityczne coraz częściej dostrzegają potrzebę przywracania Polakom świadomości dziejów własnego narodu, w tym Kresów Wschodnich. Niestety, istnieje ogromna dysproporcja pomiędzy środkami finansowymi przeznaczanymi na zachowanie tożsamości polskiej Kresowian, ich odrębności regionalnej (związanej z polskim dziedzictwem Litwy, Polesia, Wołynia, Rusi Czerwonej, Podola, Pokucia) a funduszami kierowanymi do mniejszości narodowych, których status reguluje Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (w 2013 roku z budżetu państwa tylko w pozycji „język kaszubski” wydano ponad 108 mln zł, natomiast dla Polaków z Wileńszczyzny, „repatriantów” na Pomorze/Kaszuby, na zachowanie polskiej gwary wileńskiej oraz „balk lwowski” – 0 zł). Pod tym względem Polska prowadzi politykę skrajnie różniącą się od niemieckiej czy węgierskiej.

Dlatego z wielkim szacunkiem należy odnosić się do pionierskiej działalności muzealników, którzy zaczęli ratować artefakty polskiej kultury kresowej. Jest ich sporo, wymienimy tylko niektóre. Do najwybitniejszych należą Wiktorina Blacharska. Muzeum Narodowe w Gdańsku zaprezentowało cykl wystaw kresowych, które utrwały pamięć o dużym obszarze II Rzeczypospolitej oderwanym w wyniku konferencji jałtańskiej oraz przybliżały polską historię tamtych

ziem, przez lata PRL i ZSRR wyrzuconą ze świadomości zbiorowej kilku pokoleń Polaków. Instytucja ta zajęła się tematyką Kresów w sytuacji spustoszenia, jakiego dokonało się pod naciskiem Republik Litewskiej i Ukraińskiej. Na muzealników spadł obowiązek ochrony nie tylko przedmiotów przywiezionych w repatrianckich bagażach, ale przede wszystkim pamięci. Na wystawach eksponowano przedmioty ofiarowane przez osoby prywatne. Opowiadały one o konkretnych ludziach i miejscach, o minionych czasach zaklętych w rzeczach. Największym oddźwiękiem społecznym cieszyła się wystawa pt. „Co kryły walizki repatriantów?” – pierwszy raz zaprezentowana w 1998 roku w Muzeum Etnograficznym w Gdańsku, a następnie w Słupsku, Łęborku, Poznaniu, Mrągowie oraz w nieco zmienionym kształcie podczas I Światowego Zjazdu Wilniuków w Wilnie (2009 rok). Przygotowywana przez dwa lata wystawa pt. „Ziemia wiecznej tęsknoty. Polesie. Wołyń” (listopad 1999 – marzec 2000) poruszała temat wysiedleń ludności polskiej. Krajobrazy i ludzie Polesia okresu międzywojennego pokazywały fotografie Henryka Poddebskiego. Z inspiracji towarzystw kresowych zorganizowana została ekspozycja „Grodno i Wołkowysk w II Rzeczypospolitej” (2001). Prawie w całości powstała z pamiętek i zbiorów prywatnych dawnych mieszkańców tych miast, osiedlonych po II wojnie światowej w: Trójmieście, Elblągu, Toruniu, Krakowie i w Warszawie (około 600 obiektów od 90 osób). Zaprezentowano zdjęcia, obrazy, pocztówki, rysunki, realia związane z wojskowoską, duchowieństwem, szkolnictwem, życiem obyczajowym. Niezwykle poruszająca była historia sztandaru szkoły powszechnej nr 4 w Wołkowysku, który wraz z rodziną Szarejków przeżył całą gehennę zesłania i przejechał tysiące kilometrów z Polski do Kazachstanu i z powrotem.

W 2004 roku Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku otworzył wystawę pt. „Brasławszczyzna – kresy” organizowaną wspólnie ze Stowarzyszeniem Brasławian w Polsce oraz Muzeum w Brasławiu (Białoruś). Twórców zainspirował mieszkający na Florydzie Brasławianin John Conrad (Jan Klenowicz). Wśród 440 pamiętek „repatriantów” duże wrażenie robiła aranżacja izby wiejskiej z charakterystycznym piecem ruskim, służącym także do spania.

Muzeum Etnograficzne w Oliwie gromadziło we własnym zakresie zbiory dokumentacyjno-historyczno-fotograficzne i organizowało wystawy czasowe. Inne muzea w Polsce również podjęły tematykę kresową. Muzeum w Gliwicach po raz pierwszy udostępniło wirtualnie ekspozycję po zakończeniu jej prezentacji w siedzibie placówki. Była to wystawa „Gliwicy Kresowianie”. Po

II wojnie światowej Polacy ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola czy Wilna przybyli do Gliwic, a wśród nich wielu profesorów lwowskiej politechniki, którzy stworzyli Politechnikę Śląską i byli jej wykładowcami.

W Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie powstała wystawa „Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach”. Była ona zwięźszeniem projektu, realizowanego pod tą samą nazwą od 2009 roku. Gromadzono świadectwa i pamiątki związane z ludnością polską, wysiedloną z Kresów Wschodnich na Warmię i Mazury. Powstała nowoczesna pracownia digitalizacyjna, dzięki której w postaci cyfrowej zarchiwizowano tysiące dokumentów, zdjęć i przedmiotów. Utworzone zostało niewielkie studio do rejestracji wywiadów z „repatriantami”. Wszystkie nagrania weszły do zasobu muzealnego Archiwum Historii Mówionej. Kresowianie przekazali placówce także wiele oryginalnych dokumentów, fotografii, sprzętów i urządzeń. Akcja zbierania pamiątek, świadków tragedii przesiedlonych Polaków nadal jest kontynuowana.

Powstały też kolekcje prywatne. Prywatna kolekcja kresowa Tomasza Kuby Kozłowskiego. W 2008 roku ten kolekcjoner i znawca tematyki kresowej przygotował ekspozycję przedstawiającą Kresy od końca XIX wieku do 1939 roku w granicach terytorialnych II RP. Na wystawie znalazło się ponad pół tysiąca eksponatów ze zbiorów autora – przede wszystkim archiwalnych zdjęć i starych kart pocztowych, ale także oryginalnych wydawnictw, propagandowych i reklamowych druków ulotnych, dokumentów, odznak i antyków.

Prywatna kolekcja kresowa Krzysztofa Krzywińskiego obejmująca Kresowian i pamiątki wojskowe dywizji kresowych Krzysztofa Krzywińskiego (uzbrojenie, umundurowanie, wyposażenie, odznaki, oznaczenia, fotografie, dokumenty, pamiątki osobiste) to jedno z cenniejszych prywatnych zbiorów w Polsce. Niektóre rzeczy były ratowane przed zniszczeniem w ostatniej chwili, ponieważ rodziny żołnierzy pochodzących z Kresów Wschodnich nie miały możliwości ich przechowywania ani przekazania muzeum (np. przedmioty andersowców w Wielkiej Brytanii).

Nic dziwnego, że kresowianie marzą o Muzeum Kresów. W 2008 roku prof. Ryszard Legutko na łamach „Rzeczpospolitej” opublikował tekst: „Zbudujmy Muzeum Kresowe”, w którym m.in. napisał: „Jeśli uświadomimy sobie, że Kresy towarzyszyły polskiej historii przez sześć wieków, że zajmowały one wielkie, mimo zmienności granic, obszary Rzeczypospolitej, że powstała tam niezwykła i bogata cywilizacja, że stamtąd wyszli najwięksi polscy kultury, że przez stulecia Kresy stanowiły i po części nadal stanowią naszą ojczyznę

symboliczną, to brak muzeum oznacza coś znacznie poważniejszego niż niedopatrzenie czy zaniedbanie. To świadectwo zapaści naszej pamięci historycznej. [...] Zbudujmy muzeum kresowe, by oddać sprawiedliwość tej wielkiej części naszej historii, której tyle zawdzięczamy [...] Zbudujmy muzeum Kresów, bo to ostatni moment, by zrobić to z udziałem ludzi jeszcze Kresy pamiętających, lecz żyjących w obawie, że wraz z ich odejściem znikną też na zawsze obrazy świata minionego i rzeczy z przeszłości, których są strażnikami. [...] Zbudujmy muzeum Kresów, żebyśmy się nie musieli sami za siebie wstydzić.

Niestety, inicjatywa nie znalazła poparcia u „solidarnościowych rządów”.

Uczestnicy ogólnopolskiej konferencji stowarzyszeń i organizacji pozarządowych spotkali się w dniach 6-7 lutego 2010 r. w Pułtusku i po długich obradach przyjęli uchwałę, w której czytamy: „Uczestnicy ogólnopolskiej konferencji stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, zebrani w Pułtusku w dniach 6-7 lutego 2010 r., w wyniku przeprowadzonej dyskusji, zobowiązują władze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” do pilnego przygotowania społecznego projektu ustawy w sprawie powołania Muzeum Kresów Rzeczypospolitej. Jednocześnie zobowiązują władze Stowarzyszenia do przesłania sygnatariuszom uchwały przygotowanego projektu w celu konsultacji”.

U nas, na Podkarpaciu działa założone przez pana Zygmunta Kubraka Muzeum Kresów z bardzo skromnymi pomieszczeniami na ekspozycję. Udało się nawet pozyskać dotację z funduszy europejskich.

W obecnych granicach Polski znajduje się część przedwojennego województwa lwowskiego. Właśnie tutaj, na Podkarpaciu, w gminie Lubaczów w miejscowości Basznia Dolna w 2013 roku zakończono budowę Kresowej Osady – wioski tematycznej, w której odtworzono dwór ziemiański z początku XX wieku i warsztaty rzemieślnicze: kowalski, garncarski, stolarski, szklarski. Prawdziwą atrakcją jest autentyczna kresowa zagroda wzbudzająca w stroje z tamtej epoki. Obiekt, głosami internautów wybrany „Unijną Perłą Podkarpacia”, powstał w ramach projektu „Utworzenie Kresowej Osady” oraz nadanie nowych funkcji turystycznych i edukacyjnych szansą dla obszaru poprzemysłowego i popegeerowskiego Gminy Lubaczów współfinansowanego ze środków Euro-

pejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach RPO WP na lata 2007-2013. To spotkanie z żywą historią i tradycją jest przykładem wykorzystania funduszy europejskich dla przybliżenia wielokulturowości dawnych Kresów Rzeczypospolitej.

Stworzenie Muzeum Kresowego nie oznacza zaprzestania gromadzenia i pokazywania pamiątek kresowych w różnych muzeach, izbach pamięci, prywatnych kolekcjach. Rozproszone po całym kraju inicjatywy gwarantują, że mimo zniszczenia polskich Kresów Wschodnich, pamięć o nich przetrwa. Jednak tylko centralna instytucja muzealno-badawcza i edukacyjna mogłaby wyjść naprzeciw oczekiwaniom każdego, kto jest zainteresowany Kresami i zogniskować wieloletnie działania związane z tamtym obszarem. Działacze Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa podjęli inicjatywę obywatelską dla wywołania Uchwały Sejmiku RP, aby w Rzeszowie powołać Muzeum Kresów w oparciu o zamek Lubomirskich.

Rozpoczęto zbierać podpisy pod listem do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w którym czytamy między innymi: Burzliwe i dramatyczne, zwłaszcza w minionym stuleciu, dzieje polskich Kresów Wschodnich powoli odchodzą w niepamięć. Relikty polskiej na nich bytności ulegają stopniowej degradacji, gdyż nie podlegają żadnej ochronie, a aktualne władze Ukrainy i Białorusi nie są w najmniejszym stopniu zainteresowane ich zachowaniem. Wręcz przeciwnie. W tym narodowym tygrylu kilku żywiołów narodowych zdołała przez stulecia ukształtować się niespotykana gdzie indziej spuścizna polskiej kultury materialnej i niematerialnej, godnej zachowania jako specyficznego dziedzictwa narodowego. Spory w tym udział miały wielkie rody magnackie z Małopolski, jak chociażby: Potoccy, Lubomirscy czy Tarnowscy, Sapiehowie, Czartoryscy, Ponińscy.

Dotychczas nikomu nie udało się zorganizować profesjonalnego gromadzenia i ochrony tej bogatej spuścizny kulturalnej i historycznej.

Aktualnie, po stuleciach wykorzystywania zamku Lubomirskich jako więzienia i siedziby wymiaru sprawiedliwości, pojawia się możliwość odzyskania go do celów muzealnych. Potrzeba przeznaczenia go na siedzibę przyzwoitego muzeum kresów wschodnich nasuwa się samorzutnie. Stąd i nasz apel do pani minister o skuteczne podjęcie niezbędnych w tym celu starań. Zamek jest własnością skarbu państwa i jest zarządzany przez resort sprawiedliwości. Wkrótce jednak temu resortowi nie będzie on potrzebny, ponieważ zlokalizowane w Rzeszowie jego instytucje już przeniosły się do nowych obiektów, bądź wkrótce to uczynią.

Zdzisław Daraż

Z GRANICY PODKARPACIA I UE

NOWA SYTUACJA U NASZYSZCZYŃ

W związku z uchodźcami NATO i UE coraz mniejszą uwagę przywiązują do sytuacji na Ukrainie. Rosja zaczęła prowadzić szerszą rozgrywkę, oferując Zachodowi układ na zasadzie Ukraina za Syrię. Kreml zdoła ograniczyć izolację i jest na dobrej drodze, by załagodzić zachodnie sankcje, i zgoda przeprowadzić transakcję wymienną. By Zachód w zamian za rosyjskie zaangażowanie w Syrii był gotów zobowiązać się do ustępstw w sprawie Ukrainy.

Moskwa chce tym samym pokazać Europie, że w czasie, gdy napięcie w relacjach na linii Rosja-Zachód na tle Ukrainy maleje, a Władimir Putin prezentuje konstruktywne podejście do konfliktu w Syrii, to Polska jest partnerem niewiarygodnym, którego opinii w żadnej z tych spraw nie należy brać pod uwagę – dodał wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie.

Jakie mogą być skutki kryzysu w relacjach Warszawy i Moskwy? Czy odbije się on szerszym echem na forum Unii Europejskiej? Eberhardt odpowiedział, że mało kto na Zachodzie będzie wnikał w szczegóły tego sporu i rozważał racje jego stron. Jak dodaje, „Moskwie chodzi o pokazanie Polski jako kraju, którego relacjami z Rosją targają historyczne kłótnie, co utrudnia nowy reset”.

ŻYRINOWSKI: BIERZCIE LWÓW

Proponuję wam: bierzcie zachodnią Ukrainę teraz, póki nie jest za późno. To wasza ziemia, to Polska. A wy z nimi romansujecie. To oni zabijali Polaków, to oni mówią na was Lachy, a wy ich wspieracie razem z reżimem faszystowskim, który oni

szerzą. Dla Ukrainy najgorszy wróg to Rosja i Polska, a wy traktujecie ich jak braci. To wasze tereny, czemu mielibyście z nich rezygnować? Po prostu wprowadźcie wojsko i Kijów nie powie ani słowa, oni z Donbasem sobie nie mogą dać rady. Łukaszenka mógłby też wam pomóc. Niech wasi żołnierze założą ukraińskie umundurowanie, wkroczą na Ukrainę, przeciw tamci nawet się nie zorientują. Oni na Donbas nie mają sił, co dopiero mówić o zachodnich ziemiach. Powieście swoją flagę nad: Lwowem, Łuckiem, Tarnopolem. Stanisławowem, Równem. Nikt nawet nie będzie się sprzeciwiał, mieszkający się uradują i przyjmą was jak swoich – zachęca Żyrinowski. Rosja potrzebowałaby tylko korytarza, bezpośredniego połączenia pomiędzy Białorusią a Kalininem. To jakieś 80 km, więc powinniście nam ten teren oddać – powiedział.

ZAMIESZKI PRZED PARLAMENTEM UKRAINY

Wojskowy Gwardii Narodowej Ukrainy zmarł w wyniku ran odniesionych podczas starć z demonstrantami, do których doszło w Kijowie. Wcześniej mer Kijowa, Witalij Kliczko, mówił, że „są informacje o zabitych wśród sił bezpieczeństwa”. Ukraińska milicja poinformowała natomiast, że w wyniku wybuchu, najprawdopodobniej granatu, rannych zostało ponad 100 wojskowych i milicjantów ochraniających siedzibę Rady Najwyższej. Ucierpieli też dziennikarze. – To prowokacja, za którą stoją nacjonalści z partii Swoboda – mówi w rozmowie z WP jeden ze świadków zdarzenia.

NEOBANDEROWCY GROŻĄ

„Wódz” prawego sektora Jarosz wezwał

aktywistów, by przygotowywali się do akcji „nieposłuszeństwa przeciw reżimowi wewnętrznej okupacji”. Zwracam się do władz, do kierujących strukturami siłowymi państwa – zaprzestanie represji wobec patriotów, inaczej zakończycie swoje rządy bardzo źle. Tym razem nie uda się uciec z Ukrainy, tak jak wasi poprzednicy [to uczynili]”. news.liga.net/kresy.pl

WĘGIERSKI POSEŁ PUBLICZNIE POPARŁ

W 1990 roku utworzony został Polski Kraj Narodowo-Terytorialny, w skład którego weszło 6 powiatów litewskich. Został on brutalnie rozwiązany w 1991 roku przez władze Litwy. István Szávay, wiceprzewodniczący Jobbiku – największej partii opozycyjnej na

Węgrzech – wyraził publicznie poparcie dla idei autonomii polskiej na Wileńszczyźnie. Węgierski polityk wezwał do solidarności z Polakami Wileńszczyzny w związku z przyspieszeniem procesu niszczenia szkolnictwa polskiego na Litwie przez tamtejsze władze.

Zdzisław Daraż



Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY



Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno - budowlane, audyty energetyczne
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

PREDSIEDZICTWO FAIR PLAY

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

W pewnych sytuacjach to wiedza zasadnicza, w pewnych tylko dodatkowa. Elektroniczne bajery podsłuchowe zrobiły swoje, a wielu robi i będzie robić pod siebie, nie tylko na rzadko. To nie jest ta ciekawość, którą wyciąga się z książki, filmów czy sztuk teatralnych. „Jedna pani drugiej pani”. Podsłuchiwanie nazywało się w budzie podpowiadaniem. „Słuchaj uchem a nie brzuchem”. Czyjeś tajemnice wzmocnione własnymi dodatkami to olbrzymi, towarzyski szpan. Ploty, plotki, ploteczki, szczególnie te łózkowe, biznesowe,

PODSŁUCHANE

urodowe i padróżowe to wspaniała treść, nie tylko ta wypełniająca rozdrażniony żołądek.

Ze względu na wiek jedno określenie nagle wypadło mi z siwej głowy. Zapytałem fachowca - Słuchaj stary, jak się mówi na takiego kogoś, kto drugiemu coś podpieprza? Jak to, nie wiesz? Złodziej! Aha, złodziej! „Nielegalnie przywłaszczył sobie czyjeś mienie” - wyczytałem w takiej jednej, codziennej. Tyż piknie, jakby pedziół Jędrol.

Złodziejstwo to może tylko grzech, może tylko groźba pierdła, może tylko, a może właśnie...? To cała encyklopedia, no właśnie. Kara boża, głos sumienia, czasami niepokojące chlanko w wąpiach? Kto to jest honorny więzień, który kibluje za niewinność? To już grypsersowy kodeks.

Były czasy, że oficer, który zachował się niehonorowo, korzystał skutecznie z przydziałowej osobistej broni krótkiej. Nikogo to specjalnie nie dziwiło. Jak Boga jedynego kocham, najświętsze słowo honoru, bich mech! Waliło się przy tym

zaciśniętą pięcią w dudniącą pierś.

Wszystkiego co ludzkie można nie tylko się nasłuchać, ale co nieco podsłuchać. Ależ to czasami frajda! Mój znajomy historyk, naturalny amator, fascynuje się od lat dodatkami do nazwisk i imion ludzi, którzy mieli tam jakieś charakterystyczne cechy czy przypadłości. Np. Bolesław Chrobry czy Kazimierz Wielki. Znajomek penetruje współczesność. Np.: Bolesław (Bierut) Okrutny, Ignacy Chemiczny(Mościcki), Lech Skoczny (Wałęsa), Aleksander Gatunkowy (Kwaśniewski). Byłego Prezydenta Komorowskiego zaksywowała Bronisław Ocieżały. Mało dzisiaj ważne. Trafił, czy nie.

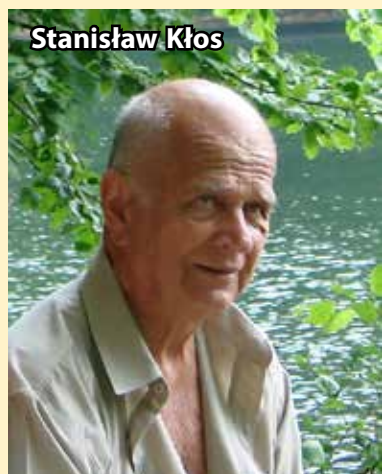
Bajerowane gadulstwo kwitnie ogromniaste. Na wszystkich schodach, za wszystkimi oknami, plotami i drzwiami. Padają pytania i natychmiast z tej samej gęby wali odpowiedź, jedynie prawdziwa. Tak ma być, bo po jakiego knota uczyć się języka migowego? Inna odpowiedź to zaraz krzywe wargi, złe oczy, ruszanie modnymi wąsikami. Singlowo np. jestem niezmiernie

ciekawski, czy poseł, owadomistrz Stefan Niesiołowski był kiedykolwiek w swoim życiu tak na fest głodny? Właściwie to mało ważne, czy będzie ktoś ważny bałakał, że tam gdzieś (ale w Polsce) dzieci są po prostu głodne. A może tylko niedożywione, albo nie dojadają? A jaka, przepraszam honorowo, to różnica?

Kiedys tam, dawno temu, na jakichś tam naukach musiałem przeczytać potężną knię „Życie seksualne dzikich”. Dorwałem się i co? I nic. W swoim czasie za przyczyną nosa mojego ojca Franciszka chciałem wśliznąć się w bardzo ukrywany temat, a miasnawie „Życie seksualne mieszkańców polskich wsi z okolic: Tarnobrzega, Kolbuszowej, Jasła i Krosna. Wydać by się mogło, temat fascynujący. Coś tam wydebilem. Wyszła jedna rzecz dość ciekawa. Znaczenie, rola, cechy wizualne konia. Kasztanek, Kary, Gniady. Nocne skradanie się Jaśka do Maryśki, czekanie tego z rozplecionymi włosami, na moim konisium, wież mnie konisium, wież! Zawsze to zwierzę dorodne, silne, bystre. Nigdy kobyła. Występuje w przyspiewkach, powiedzonkach, przysłowia. Dlaczego koń? Wydo-

byłem od starszych kobitek i kawalerki sporo jednoznacznych i dwuznacznych domyslników. Dlaczego o tym piszę? Co to jest prawdziwa wartość określeń: дума, honor, godność? Tak się dzisiaj ma, że wielu nawet nie myśli, żeby się domyślać, co nie w trawie, ale w ich wnętrzu nie tylko piszczy, ale tłucze się, szamocze, wrzeszczy. Ani myślę silić się na jakieś dociekania psychologiczne czy neurologiczne.

Walczymy jak lwy (nie mylić z okrętem i gównem) z uzależnieniami i nałogami. Gasimy papierosy w uszach i na torsach, palimy się do palenia dopalaczy, lejemy procentową wodę gdzie tylko się da. Na tzw. ziołach nie znam się, poza piołunem, który dobry był i na szraczkę i do szprytu. Mam jedną, małą prośbę do tych, którzy jeszcze wychowują dzieci czy już wnuki, a może pra? Przypomnijcie sobie, jak w wielu, bardzo wielu przypadkach alkohol (picie, goszczenie się, fundowanie i stawianie) potrafiło integrować, skumpłować, sprzyjać zwykłym ludzi. Zeskrobicie wapno skąd trzeba i przypomnijcie sobie.



Stanisław Kłos

Kontynuujemy wędrówkę „W górę doliny Wisłoka” przez Pogórze Strzyżowsko-Dynowskie. Powyżej Czudca rzeka skręca raptownie na południe. Na odcinku długości kilku kilometrów przewija się pośród stosunkowo wąskiej doliny zagłębionej pomiędzy dwoma pasmami wyniosłych wzgórz. W rejonie Żarnowej tworzy wydatną pętlę i dalej kieruje się ku zachodowi, aby – po kilkunastu kilometrach – okolicy Frysztaka, skierować się na południowy wschód. Wzdłuż doliny biegną wspomniane już uprzednio dwie arterie komunikacyjne: linia kolejowa Rzeszów-Jasło i droga z Rzeszowa do Krosna.

Po przekroczeniu rzeki droga pokonuje wyniosły garb tzw. Żarnowskiej Góry (272 m). Z wyraźnego siodła otwiera się widok na położony w dole Strzyżów oraz rozległą okolicę. Strzyżów to nieduże miasto powiatowe, liczące około 9 tysięcy mieszkańców, będące jednocześnie ośrodkiem sporej gminy obejmującej w sumie 14 wsi. Jest to obszar o wyjątkowo

W GÓRĘ DOLINY WISŁOKA CZ. II STRYŻÓW

cennych walorach krajobrazowych, przyrodniczych i kulturowych, godnych poznania i zobaczenia. Turystycznych atrakcji i miejsc godnych poznania jest tu sporo, stąd też opis podzielimy na dwie części. Pierwszą poświęcimy miastu.

Strzyżów położony w dolinie Wisłoka u ujścia doń rzeczki Stobnicy należy do najstarszych osad w tej części pogórza. W źródłach historycznych pojawia się w drugiej połowie XIII wieku. Był wówczas w posiadaniu znanego, rycerskiego rodu Bogoriów. Początki Strzyżowa mają jednak sięgać znacznie odleglejszych czasów. Według tradycji jego założnikiem miał być gród lub warowna osada poło-

żona w widłach Stobnicy i Wisłoka, istniejąca już ponoć w IX-X wieku. Z czasem osada została przeniesiona na drugą stronę Wisłoka. Prawa miejskie otrzymał Strzyżów w drugiej połowie XIV wieku. W przeszłości miasto nie zyskało jednak większego znaczenia i przez całe stulecie stanowiło lokalny ośrodek rzemieślniczo-targowy. Jego znaczniejszy rozwój nastąpił właściwie dopiero po II wojnie światowej.

Miasto jest ładne, zadbane i godne poznania. Najstarsza część miasta, dziś stanowiąca jego centrum, położona na wzniesieniu, po lewej stronie doliny Wisłoka, zachowała historyczny układ przestrzenny z obszernym, czworobocznym rynkiem pośrodku. W jego otoczeniu stoją charakterystyczne dla dawnych miasteczek nieduże domy i kamieniczki w większości pochodzące z początków XX stulecia. Nieliczne, starsze budynki z XVII, XVIII i XIX wieku. Najciekawszym jest budynek oznaczony nr 28 (dawny zajazd) ze sklepieniami pomieszczeniami parteru. Z rynku widać stojący w pobliżu kościół parafialny, którego smukła sylwetka dominuje w krajobrazie tej części miasta. Kamienna budowla pochodząca z drugiej połowy XV wieku, pomimo upływu stuleci, zniszczeń i przebudów, zachowała piękno pierwotnej, gotyckiej architektury. Przekształceniu uległo natomiast wnętrze, którego barokowe wyposażenie pochodzi z XVII-XVIII wieku. Stojąca oddzielnie masywna, gotycka wieża-dzwonnica pochodząca również z drugiej połowy XV wieku, posiada górną kondygnację



Wieża gotyckiego kościoła w Strzyżowie. Fot. autor

neogotycką, nadbudowaną w 1897 roku. W pobliżu rynku, przy ul. Parkowej, przetrwała barokowa synagoga pochodząca z XVIII wieku, w latach sześćdziesiątych XX stulecia adaptowana na bibliotekę. W jej wnętrzu zachowała się jeszcze oryginalna bima ozdobiona XIX-wieczną polichromią.

W zachodniej części miasta znajduje się zabytkowy, dawny pałac Konopków. Urokliwy, neogotycki pałac zbudowany pod koniec XIX wieku stoi w otoczeniu znacznie starszego parku z okazami sędziwych dębów i lip. Po przeciwnej stronie Wisłoka, u ujścia Stobnicy, znajduje się dawny dwór Dydyńskich, starannie odrestaurowany, wzniesiony w 1786 roku, częściowo przebudowany w 1926 roku. Ma tu swoją siedzibę Muzeum Regionalne posiadające interesujące zbiory z dzieł miasta i regionu.

Niewątpliwą atrakcją turystyczną

miasta jest tunel kolejowy pod górą Żarnowską, długości blisko 450 m i związany z nim bunkier, zbudowane przez Niemców w latach 1940-1941. Przez tunel, od Żarnowej do stacji kolejowej w Strzyżowie, prowadziła niegdyś linia kolejowa, która jeszcze po wojnie wykorzystywana była przez PKP. Tunel zbudowany zapewne jako schron dla pociągu, obecnie dostępny jest do zwiedzania.

Na północ od centrum, w urokliwej dolinie skrytej pośród zalesionych wzgórz, leży Łętownia, małe osiedle i ośrodek sportowo-rekreacyjny. Jest tu mały zalew, kąpielisko i stacja narciarska. W okolicy wyznaczone są ścieżki rekreacyjne i przyrodnicze oraz trasy rowerowe.

W okolicach Strzyżowa wart zobaczenia jest Żywnów, Bonarówka, Dobrzechów i Godowa oraz jeszcze kilka innych miejscowości, ale o tym napiszemy w kolejnym odcinku.



Wjazd do kolejowego bunkra pod Górą Żarnowską. Fot. autor

NOWOMOWA

DEMOKRATURA ŚMIECIOWEGO JEDZENIA DO TUŁALETY

Demokratura – termin taki spłodził poseł Ryszard Kalisz, definiując w ten sposób nowy system sprawowania władzy, preferowany przez żony i mężów prawych tudzież sprawiedliwych. Ciekawy twór językowy urobiony z pojęć demokracja i dyktatura. A może karykatura lub kreatura? E, chyba nie! Cóż to może znaczyć? Wydaje mi się najbardziej prawdopodobnym, że posłowi Kaliszowi chodziło o dyktaturę pod kapeluszem demokracji. Ta bowiem spełniać ma tu jedynie propagandową mgławicę, skrywającą zamordystyczną rzeczywistość. Coś w tym jest! Nie tak znowu odległe, dwuletnie rządy tej formacji dowodnie to wykazały. I nie pomagają tu najlepsze zaklęcia, że było inaczej. Bo to niemożliwe przy wodzowskich, niemal napoleońskich ambicjach. Dla odmiany Ryszard Petru dostrzega zagrożenie pislamizacją naszego życia politycznego. Też nieciekawa perspektywa, bo to jeszcze większa skała dyktatury, bowiem

dochodzi dodatkowo przymus religijny i prawo szariatu. Nie powiem, dodatkowy tytuł byłby dla prezesa nie byle ozdobnikiem. Ajatollah Prezes I Ogromny! Zresztą, jeśli rozłożyć ten islamski tytuł dostojnika religijnego, to wyjdą nasze polskie korzenie. A ja to Lach! Czarno na białym! Do tego dorzucić mułłów Macierewicza, Błaszczaka oraz Brudzińskiego i powstanie wielka rada islamu polskiego. Niestety, nie będzie tu miejsca ani dla Beaty Szydło, ani dla posłanki Kempy czy Pawłowicz. Kobiety są w mizernej cenie w islamie. W hierarchii plasują się za wielbłądem. Nawet do stołu w męskim towarzystwie nie mogą zasiąść, a co dopiero do stołu obrad.

Śmieciowe jedzenie – tu wcale nie chodzi o to, co do spożycia można wyłowić ze śmietnikowych zasobów. Tego już nawet bezdomni nie konsumują. Tak natomiast określili ministrowie edukacji i zdrowia wszelkiego rodzaju niezdrowe jadło oferowane w szkolnych sklepikach i

stołówkach. Ponoć wyłącznie z tego powodu coraz więcej naszej dziatwy ma posturę zawodników i zawodniczek sumo, zamiast modelowych wieszaków na garderobę. Zatem wydano wojnę wszelkiego rodzaju: słodyczom, chipsom, drożdżówkom, cukrowi, soli i tym podobnym śmieciom konsumpcyjnym. Wgłorii pozostały owoce, warzywa, niesłone dania i bezcukrowe specjalności, które akurat od pradziejów równo olejają małolaty. Zdumiewająca jest naiwność takich decydentów, poważnych przecież ludzi. Żaden tego typu zakaz niczego jeszcze w Polsce nie rozwiązał. Nawet gen. Jaruzelskiemu nie udało się otrzeźwić rodaków zakazem sprzedaży gorzały do godziny 13. Od razu rozkwitło meliniarstwo, jak się patrzy. A wskaźniki spożycia ani drgnęły w dół. Teraz szkolna gawiedź obciążała swoje tornistry solą, cukrem i słodkościami kupowanymi po drodze do szkoły. Ręce zatarli właściciele sklepów przyzakolnych. W

szkołach pojawiła się nawet dilerka chipsowo-batonowo-drożdżówkowa. Prawdziwy wolny rynek. Problem jest zdecydowanie rozwojowy. Pani minister od edukowania wyjednała u tego od zdrowia zgodę na handel drożdżówkami, jako swój sukces. Czy może być coś weselszego? Zamiast brnąć w obszary absurdu, lepiej poważnie zabrać się za edukację w kwestii racjonalnego żywienia i to nie tylko wśród dzieciarni oraz popularyzację sportu szkolnego. No, i gdzie tu głodujące dzieci? Te, pewnie najedzą się za rządów PiS. Ale wstydu.

Tualeta – to, bynajmniej, nie żadne schronisko dla jakiegoś pielgrzyma-tułaça, gdyż nie ma nic wspólnego z tułaniem. Tak, według Prezesa I Ogromnego, nazywa się przybytek, do którego nawet on sam chodzi piechotą. Aby wykazać, jakim nieszczęściem dla nas mogą być uchodźcy z objętych wojną krajów islamskich, rąbnął tak zięjącymi grozą przykładami, że majtki

paniom ze strachu opadają, a łysym włosy dęba stają. To, że ponoć w Szwecji kobiety nie mogą przy pomocy mini spódniczek pokazać tego, co powinny, to już pół biedy. Ale fakt, że mużulmanie we Włoszech doprowadzili do zamiany kościołów na owe tualety, to już woła o pomstę do Prezesa I Ogromnego i jego wyznawców! Ową tualete urobili od francuskiego określenia la toilette. Stąd po dodaniu polskiej końcówki rodzaju żeńskiego powstała spolszczona toaleta, czytana przez prezesa jako tualeta. Nikt nie musi znać zawiłości językowej fonetyki, ale ustawa sejmowa o ochronie języka ojczystego nakazuje używania publicznie poprawnych językowo form. Jeśli ktoś ma problemy z artykulacją jakichś wyrazów, powinien używać łatwiejszych form zastępczych, czyli synonimów. Nie lepiej było powiedzieć – ubikacja, kibiel, albo zwyczajnie szacz? W dodatku wszyscy pojełby w lot.

Roman Małek

OD WALKI OSOBOWEJ DO INTEGRACJI PROGRAMOWEJ

ciąg dalszy ze s. 1

Nowoczesna jest za wprowadzeniem głosowania i prowadzenia przez rząd i parlament dialogu społecznego przez Internet, wPiSem online zmian w KRS, uregulowaniami dotyczącymi telepracy.

PiS z żelazną konsekwencją będzie kierować się zasadą, że zapewnienie porządku publicznego i bezpieczeństwa wszystkich obywateli należy do podstawowych obowiązków państwa. Niezbędne jest podniesienie sprawności zarządzania bezpieczeństwem wewnętrznym poprzez profesjonalne, apolityczne funkcjonowanie służb wraz z odbudową zaufania do nich. Hasło SLD – bezpieczny obywatel w bezpiecznym państwie można wcielić życie poprzez reorganizację wewnętrznych służb bezpieczeństwa publicznego. Według TR należy na nowo określić sposób monitorowania i oceny pracy policji, tak aby skoncentrowała się ona na działaniach, których oczekują od niej obywatele. PSL zakłada usprawnianie działań policji i służb porządkowych, doskonalenie porządku prawnego i poprawę działań wszystkich ogniw systemu antykrzysowego, finansowania samorządów, tworzeniu związków gmin i gminno-powiatowych do realizacji zadań powiatów.

Autorzy programu PiS wyrażają pogląd, że kultura potrzebuje pomocy ze strony państwa, ale zakres tej pomocy musi iść w parze ze sferą tych wartości, które są promowane przez państwo. Wzrost wydatków na kulturę powinien towarzyszyć wzrostowi gospodarczemu. SLD zakłada wydatki na kulturę na poziomie 1 proc. budżetu państwa. Taką samą wysokość publicznych wydatków na kulturę proponuje TR, dopuszczając możliwość rozproszonego, demokratycznego finansowania wydarzeń kulturalnych przez przedsiębiorstwa, w zamian za dokonywanie odPiSów podatkowych. Rozwiązania sprzyjające rozwijaniu mecenatu i finansowania prywatnego powinny być według

Nowoczesnej równorzędną formą finansowania kultury (możliwość odPiSu 1 proc. podatku CIT i 1 proc. PIT). Budżet promocji polskiej kultury musi być kilkakrotnie zwiększony, by wzmocnić polską tożsamość i wizerunek za granicą.

Według koncepcji PiS nie można podporządkować nauki wymiernym kryteriom utylitarnym. Państwo powinno wspierać także teoretyczne dyscypliny naukowe, niemające bezpośredniego związku z rozwojem gospodarczym czy technicznym, by nie pozwolić zmieniać uniwersytetów w szkoły zawodowe, a wykształcenie teoretyczne daje większe możliwości, przygotowując do dalszego uczenia się, przyjmowania i interpretowania nowych informacji. Za inną polityką wobec edukacji opowiada się PO, proponując doradztwo zawodowe już w gimnazjach, integrację szkolnictwa zawodowego z gospodarką, zwiększanie nacisku na projektową pracę studenta oraz wspieranie uczelni w weryfikowaniu kierunków studiów pod kątem ich przełożenia na zawody i naukowy sukces absolwentów. SLD kładzie nacisk na bezpłatną, nowoczesną edukację, przywrócenie szkolnictwa zawodowego, kształcenie dostosowane do potrzeb rynku pracy, praktyki i doradztwo zawodowe w szkołach. Według TR państwo powinno bardziej odważnie regulować rynek edukacji wyższej, dbając o jakość studiów, wydzielając trzy sztańdary uczenia (nawet jeśli miałyby to oznaczać zamykanie słabszych placówek) i promując zdobywanie umiejętności najbardziej potrzebnych na rynku pracy. Za wprowadzeniem pragmatycznego podejścia do edukacji jest także .Nowoczesna, postulująca pokazywanie uczniom, jak nabywać praktyczne umiejętności, wzmocnić ich wiarę we własne możliwości i we wpływ na zmiany w ich środowisku poprzez własne działania. Szkoła powinna stać się również ośrodkiem uczenia aktywności obywatelskiej.

Krystyna Leśniak-Moczuk

BARANÓWKA ŚWIĘTOWAŁA

Doroczne, jednodniowe święto mieszkańców Baranówki, tak zwany Dzień Osiedla, przebiegł uduchowo 12 września przy wyjątkowo sprzyjającej aurze. Zatem i bogaty program imprez plenerowych udało się zrealizować w 100 procentach. Jak zwykle wszystko zaczął blok atrakcji dla osiedlowej diatwy. Były ciekawe animacje i moc różnych konkursów z nagrodami.

O godzinie 16.00 przewodniczący rady osiedla, **Józef Wierzbicki**, dokonał oficjalnej ceremonii otwarcia. Przedstawił programowe zamierzenia i życzył dobrej zabawy. Powitał przybyłych gości: prezydenta **Tadeusza Ferencę** z małżonką, przewodniczącego rady miasta **Andrzeja Decę**, radnych miejskich: **Jolanę Kaźmierczak**, **Marię Warchołą** i **Bogusława Saka** oraz kierowniczkę administracji RSM **Marię Kuźniar**.

Estradowe różności zawierał cały blok estradowy, prowadzony przez **Dorotę Kwokę**. Popisywały się zespoły artystyczne Młodzieżowego Domu Kultury i Rzeszowskiego Domu Kultury. Kto chciał



Amatorzy próbują tanga argentyńskiego z profesjonalistami. Fot. A. Baranowski

mógł podziwiać popisy par tanecznych w tangu argentyńskim lub łamańce akrobatyczne ulicznych dansiorów. Prawdziwą muzyczną klasą i kulturą estradową błysnął, jak zwykle, zespół jazzu tradycyjnego **Jerzego Dyni**, Old Rzech Jazz Band. Później było trochę muzycznego łomotu w wykonaniu zespołów **Hysteria** i **Sky Above** Stokholm.

Całość zakończyła dwu i półgodzinna zabawa taneczna w rytmach proponowanych przez zespół **Xero** oraz fajerwerki ogni sztucznych. Jak zwykle w takich okolicznościach dużym wzięciem cieszyła się świąteczna gastronomia, dziecięce atrakcje zabawowe oraz, oczywiście, znakomita cukrowa wata u **Władka Kalandyka**.

Roman Małek

RODZINNY PIKNIK SPORTOWY

Na zakończenie lata 19 września br. na osiedlu Krakowska-Południe zorganizowano dla dzieci i młodzieży rodzinny piknik sportowy. Były konkursy, rozgrywki, wyścigi sportowe oraz gry i zabawy zręcznościowe. W większości uczestniczyły całe rodziny. One też brały udział w turnieju rodzinnym. Większość rozgrywek sportowych miała charakter indywidualny i drużynowy. Były też zawody w puszczaniu latawców. Osiedlowy Klub Kultury „KRAK” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przygotował konkurs i pokonkursową wystawę rysunkową pn. „Moja ulubiona dyscyplina sportu”. Organizatorzy przeprowadzili również quiz o sporcie. Zadbano o nagrody dla uczestników. W przerwie imprez zorganizowa-



Dzieci z nagrodami w konkursach

no poczęstunek niespodziankę. Były to pierogi ruskie. Starczyło dla wszystkich uczestników tego pięknego, sobotniego popołudnia, którzy przyszli na imprezę.

Organizatorami pikniku były Samorządowa Rada Osiedla z

Marią Warchołą, przewodniczącą rady i OKK „KRAK” RSM z kierowniczką **Agatą Jamulą**. Piknik wspomógł Rzeszowski Dom Kultury, Zespół Szkół nr 6 i Przedszkole nr 40.

Stanisław Rusznica



Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamyatamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne



Biurowisko
Obsługi
Klienta MPK
al. Sikorskiego 428
(Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!



TANKUJ

STACJA BENZYNOWA UL. LUBELSKA



ZDZISŁAW NIZIOŁ

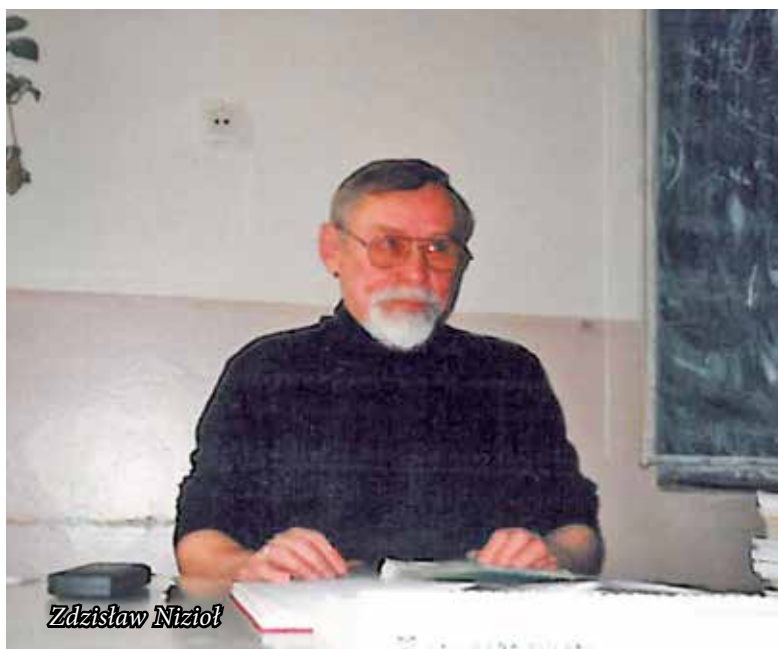
JEGO NAJWIĘKSZĄ PRZYJEMNOŚCIĄ JEST PRACA Z MŁODZIEŻĄ

Urodził się 30 stycznia 1942 roku w Matysówce koło Rzeszowa. Maturę zdał w rzeszowskim I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Konarskiego w 1959 roku. Chciał być nauczycielem, dlatego podjął naukę w Studium Nauczycielskim na kierunku fizyka z chemią. Pierwszą pracę zawodową rozpoczął jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 12 w Rzeszowie. W szkole tej przez 8 lat pełnił też funkcję zastępcy kierownika. Podobne funkcje sprawował później w szesnastce przy ulicy Staszica oraz dziewiątce przy ulicy Obrońców Stalingradu (dzisiaj Hetmańska). Na stałe w charakterze nauczyciela chemii osiadł w siódemce, szkole ćwiczeń Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Z niej po 40 latach nieprzerwanej pracy nauczycielskiej przeszedł na emeryturę.

Był wzorowym nauczycielem. Świadczy o tym wyniki nauczania, jakie osiągał w swojej pracy, szczególnie z młodzieżą zdolną. W swoim indeksie nauczycielskim ma ponad 120 laureatów różnych konkursów i olimpiad szczebla wojewódzkiego i ogólnopolskiego. Potwierdzone jest to w protokołach rady pedagogicznej oraz na różnych dyplomach z wpisem „za wybitne szczególne osiągnięcia w

pracy dydaktyczno-wychowawczej z uczniami zdolnymi, przygotowanie ich do konkursów chemicznych oraz za zaangażowanie w twórczą i efektywną pracę”. Otrzymywał nagrody dyrektora szkoły, prezydenta miasta, kuratora, wojewody i Ministra Edukacji Narodowej. Z dumą chciał też podkreślić, że pełniąc funkcję Podkarpackiego Kuratora Oświaty, miałem przyjemność wręczyć Zdzisławowi Niziołowi nagrodę kuratora na wybitne osiągnięcia w pracy pedagogicznej.

Był przekonany, że o sukcesie decydują zainteresowania dziecka i predyspozycje nauczyciela, umiejętnie rozbudzającego zamiłowania i dociekliwość ucznia, wdrażającego go do systematyczności, poświęcającego młodzieży znacznie więcej czasu niż nakłada obowiązek. Wiedział dobrze, że ważne jest zaszczepienie uczniom miłości do przedmiotu, żeby potem pasja poznawcza towarzyszyła im nie tylko w szkole średniej, ale i przez całe życie. Jego zajęcia były atrakcyjne, wsparte pokazami i doświadczeniami laboratoryjnymi. Wykorzystywał filmy, audycje telewizyjne i prasę specjalistyczną. Zachęcał uczniów do rozwiązywania setek zadań chemicznych. Dla najzdolniejszych prowadził kółko



chemiczne.

Zdzisław Nizioł sam też dokształcał się. Mimo że był magistrem chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukończonego w 1977 roku z wynikiem bardzo dobrym, to czuł niedosyt nowości chemicznych. Prowadził wiele lekcji pokazowych dla studentów i na różnych kursach dla nauczycieli niewykwalifikowanych. Udzielał

im instruktażu stosowania nowoczesnych metod i form pracy nauczycielskiej. Przez 15 lat prowadził zespół samokształceniowy nauczycieli chemii miasta Rzeszowa. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. W trakcie pracy w szkole ukończył studia podyplomowe z podstaw ochrony środowiska naturalnego na Politechnice Wrocławskiej. Od

1977 roku zajmował stanowisko nauczyciela dyplomowanego. W późniejszym czasie uzyskał drugi stopień specjalizacji zawodowej.

Udzielał się w pracy społecznej. Od początku pracy nauczycielskiej był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, przez 30 lat na terenie szkoły był prezesem ogniska ZNP. W latach 1964-1972 był radnym Miejskiej Rady Narodowej, pełnił w niej funkcję wiceprzewodniczącego komisji oświaty. Aktualnie drugą kadencję jest członkiem rady samorządowej osiedla Pułaskiego. Jest również członkiem rady osiedla „Śródmieście” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Przez dwie kadencje jest też członkiem rady nadzorczej RSM.

Ma odznaczenia i wyróżnienia: Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka ZNP, Odznakę Przyjaciela Dziecka, Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Jego rodzina jest duża. Z żoną Łucją mają cztery dorosłe córki: Aldonę, Grażynę, Justynę i Marię. Wszystkie po wyższych studiach. Jest też ośmiorgo wnucząt. Zdzisław z żoną są szczęśliwi, że ich rodzina pozostała w miejscu urodzenia. Wszyscy zakochani są w swoim Rzeszowie.

Stanisław Rusznica

SPORTOWE PUZZLE

Rzeszów, wchodząc do grona miast metropolitalnych, stoi przed wyborem uzupełnienia bazy sportowej. Dylematem dla władz miasta jest kolejność realizacji następujących inwestycji: pełnowymiarowego basenu, krytego lodowiska oraz stadionu lekkoatletycznego. Wiemy już, że Ministerstwo Sportu i Turystyki wesprze zarówno inwestycję Resovii, jak i Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Według założeń, jakie fachowcy przygotowali na zlecenie CWKS Resovia,

budowa PCLA ma kosztować ok. 32 mln zł. Połowę środków da MSiT. Senat URz podjął uchwałę w sprawie projektu „Uniwersyteckie Centrum Sportowe – Hala Sportowa”. Koncepcja zakłada też budowę gabinetów lekarskich, siłowni, sali do badań antydopingowych i przede wszystkim zadanej bieżni z sześcioma torami. Zakłada powstanie przede wszystkim zaplecza socjalnego, którego w tej chwili brakuje najbardziej.

Zdzisław Daraż

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. XIII

Sukcesy rzeszowskich żużlowców w tym czasie zachęcały młodzież do uprawiania tej popularnej i widowiskowej dyscypliny sportowej. W Stali powstała szkoła żużlowa. Początkowo trenerem był Albin Tomczyszyn a następnie Eugeniusz Nazimek. Zapisanych

Było około 100 osób. Cykl szkoleniowy obejmował lata 1956-1957. Wśród tej setki młodych adeptów wyróżniali się: Józef Batko, Adam Ciepiela, Hieronim Kunicki, Zenon Ulak, Wojciech Dynia.

Józef Batko przed swoimi występami w drużynie był przez pewien okres pomocnikiem mechanika sekcji żużlowej Stali. Poznał doskonale silniki FIS, a w szkółce miał swój indywidualny strój i motocykl żużlowy, którego tylko on używał na treningach, pozostali posiadali inny motocykl. Batko był w Stali takim Synem Pułku, był pod opieką trenerów i kierownictwa sekcji, co zresztą w efekcie dało bardzo dobre rezultaty. Okazał się wielce utalentowanym zawodnikiem i błyskawicznie, po zdobyciu licencji, zasilił drużynę, był jej dobrze punktującym zawodnikiem. W krótkim też czasie reprezentował barwy Polski w meczach międzynarodowych.

Ciekawym uczestnikiem szkółki był Adam Ciepiela, mieszkający w Staroniwie. Jeszcze jako mały chłopiec zniknął z domu, by kibicować żużlowcom trenującym na stadionie Resovii. Rodzice Adama mieli 2,5 hektarowe gospodarstwo, a w nim też kilka krów. Mama Adama miała w mieście stałych odbiorców mleka, które sama do nich zanosila i nijak nie mogła się doprosić Adama, by jej w tym pomógł. Chcąc uniknąć wymówek, Adam chętnie zaczął nosić mleko do miasta w dniach, kiedy były treningi, czym zaskarbił sobie wdzięczność mamy.

Trwało to tak długo, aż nadszedł czas dla Adama. Postanowił zapisać się do szkółki żużlowej i zacząć treningi. Trafił do trenera Nazimka. Wśród licznej grupy Adam wyróżniał się dużą ambicją i talentem. Po dłuższym szkoleniu na torze żużlowym nadszedł czas egzaminów. Egzaminował sam Eugeniusz Nazimek. Egzamin polegał na tym, by z dużej grupy młodych ludzi wyselekcjonować najlepszych do dalszego szkolenia. Według relacji Józefa Batki adepci startowali kolejno i w zależności od umiejętności przeważnie przejeżdżali jedno okrążenie i na motocykl wsiadali następni. Przyszła kolej na Adama. Nadmienić trzeba, że egzaminowani mieli do dyspozycji 1 komplet



Dwa przyjaciele z boiska, absolwenci szkółki żużlowej Stali Rzeszów - Adam Ciepiela i Józef Batko

kufajek, kask i rękawice. Ciepiela wystartował. Po przejechaniu jednego okrążenia trener go nie zatrzymał i Adam postanowił pokazać czego się nauczył. Po drugim okrążeniu wszedł na prędkości w wiraż i ratując się, by nie uderzyć w bandę, przyspieszył, uciekł spod bandy, ale nie zdążył. Przy wyjściu na prostą zaczął prawą stroną kierownicy o siatkę ogrodzeniową, która zabezpieczała tor na prostej. Stało się to, że Ciepiela uratowała od większych urazów większa od niego kufajka, a motocykl wyglądał jak złożony rower składak, oba koła razem. Na tym zakończono egzamin.

Nazimek wyczytał nazwiska tych, którzy przeszli do dalszego szkolenia nie wymieniając Ciepieli, ale zwrócił się do niego z pytaniem czy mają gospodarstwo? Tak, odrzekł Adam. To w takim razie przyprowadzisz jałowkę za ten zniszczony motocykl. Od tego czasu Adam martwił się, co powiedzie w domu, a trenerowi obiecał, że przyprowadzi, ale zapytał, czy po przyprowadzeniu może zostać w szkółce? Dobrze, zostajesz, tylko mi żadnej jałowki nie przyprowadzaj. Adam w szkółce pozostał krótko, przed egzaminem na licencję został wyrzucony z klubu, bo jak uzasadniono, był synem 2,5 hektarowego kułaka. W 1957 roku przeniósł się do Unii Tarnów, gdzie zdobył licencję i dostał pracę. Reprezentował Unię do 1963 r., będąc jej mocnym punktem.

W 1963 r. Stal rozpoczęła rozmowy z Ciepielą, proponując mu jazdę w rzeszowskim klubie i dobrą pracę w WSK. Oczywiście, Adam po drobnych perypetiach został pracownikiem WSK i zawodnikiem Stali. Do końca swoich startów był bardzo skutecznym zawodnikiem sekcji. Sprawdziła się przepowiednia Adama. Po wyrzuceniu go ze szkółki powiedział działaczom, że jeszcze będą go prosić, by wrócił do Stali. I tak się też stało.

Ryszard Lechforowicz

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE

www.mpwik.rzeszow.pl



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa, Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

POWIEDZIELI

Gdziekolwiek w Polsce będziemy jechać samochodem przez lasy, zobaczymy wyręby. W ostatnich latach przybywa ich coraz więcej, chyba nigdy w takim tempie nie wycinano w Polsce lasów!

pisarz Kazimierz Orłoś

Nie tylko wyższe uczelnie, czy specjalistyczne laboratoria mogą liczyć na dofinansowanie z unijnych funduszy. Wśród priorytetów znalazło się także szkolnictwo zawodowe, które od lat traktowano po macoszemu.

Edyta Żyła

Niedawne obchody urodzin „Solidarności” stały się demonstracją braku solidarności. A nawet zwykłej przyzwoitości..

Tomasz Lis

Tutaj jest olbrzymia dynamika. Tu naprawdę dużo się dzieje. To bez wątpienia zasługa prezydenta Ferenc, który zasłużenie został uznany za najlepszego prezydenta w Polsce.

Ryszard Petru

To niedopuszczalna sytuacja, by za błędy polityków płaciły spółki skarbu państwa, które są zmuszane do wsparcia innych instytucji będących jego własnością.

Leszek Balcerowicz

Chciałbym, aby moje miejsce w ratuszu zajął doświadczony człowiek. Taką osobą jest Zdzisław Gawlik. Udzielam mu poparcia.

Tadeusz Ferenc

Jakkolwiek moje losy się potoczą w przyszłości, nie jestem człowiekiem, który przyjdzie z siekierą czy szczyrykiem, by komuś robić krzywdę.

Zdzisław Gawlik

Polowanie czy nie – prawdą jest, że informacje o zatrzymaniach różnych ludzi przez CBA okraszane są takimi dodatkami, jak: znajomy posła Burego, były asystent, mąż dyrektorki biura posła.

Violetta Krasnowska

Na prawicy Andrzeja Dudę zaczyna otaczać parareligijny kult. Dla PiS to bardzo pomocne w kampanii parlamentarnej, a dla samego Dudy to pewnie przyjemne, może trochę krępujące, ale na pewno politycznie niebezpieczne.

Malwina Dziedzic, Mariusz Janicki

Afera Rywina miała jeden efekt – dała początek obyczajowi potajemnego nagrywania rozmów. Obecna afery taśmowa jest tylko konsekwencją tego pierwszego nagrania Adama Michnika.

Wiesław Kaczmarek

Ja chcę się zająć samorządem województwa i już w styczniu mówiłem, że

nie chcę kandydować do parlamentu.

Władysław Ortyl

Gdy dajesz komuś dar, nie ganiasz za nim później, by sprawdzić, co z nim zrobił. I nie czekasz na wdzięczność, bo wtedy to już nie jest dar, ale inwestycja.

Szymon Hołownia

W Polsce ciągle wierzymy, że lepiej mieć własny samochód, tkwić w korkach, niż przesiąść się w autobus. Prywatne nie zawsze jest bardziej efektywne od wspólnego.

red. Misza Tomaszewski

Gdyby kandydaci do azylu w Polsce mogli wysłuchać debaty o uchodźcach w Sejmie – tekstów o terrorach, zabójstwach polskich niemowląt, bluźniercach wobec Jezusa – nie daliby się tu zaciągnąć nawet siłą. Lub uciekliby z krzykiem.

Marta Mazuś

W ostatnim czasie na naszej granicy z Ukrainą oraz wewnętrznej ze Słowacją nie zatrzymaliśmy nielegalnych emigrantów, uchodźców.

mjr Elżbieta Pikor

Teraz młodzi są pozostawieni sami sobie. Są przygotowani tylko do jednego – do wyjazdu za granicę. I rzeczywiście kończą szkoły i wyjeżdżają. W tym roku pojawił się jeszcze jeden motyw „poczekaj na wybory”. Wiało z tego nadzieję.

Anna Węgrzyn

Wiele wskazuje, że będziemy mieli własnych fuhrerków i pokaz nieodpowiedzialności, nie tylko w polityce wewnętrznej ale i zagranicznej.

Włodzimierz Cimoszewicz

Pomimo tego, że moją pasją i życiem jest filozofia, która kojarzy się z bujaniem w obłokach, to mam poczucie, że nie bujam w obłokach. Z jednej strony kończyłem informatykę, jestem inżynierem, mam też doświadczenie samorządowca, a poza tym dużo pracowałem fizycznie i to pozwala mi myśleć mniej abstrakcyjnie o problemach.

prof. Aleksander Bobko

Te wybory nie są o tym, czy będzie więcej autostrad, czy będzie 500 zł na każde dziecko. Te wybory są o tym, czy w Polsce uchowa się demokracja czy nie.

prof. Radosław Markowski

Mam wrażenie, że dla kilku setek naszych polityków jedną ważną sprawą jest to, by dostać się do Sejmu i pognać przeciwników. Nie ma znaczenia, że przy okazji dewastują gospodarkę, psują relacje międzynarodowe Polski, nie mówiąc już o sianiu zamętu w głowach rodaków.

Witold Gadomski

Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



Uważna obserwacja naszego życia politycznego skłoniła mnie do wysnucia niezbyt budujących wniosków. Przecież już samo śledzenie tego zjawiska jest czynnością nader nieprzyjemną zdrowiu psychicznemu. Nie może być inaczej, skoro z głównego zadęcia patriotycznego, którym rodacy chlubil się przez wieki – Bóg, Honor i Ojczyzna – ostał się tylko Bóg, w dodatku w dosyć pokrętnej wersji. Reszta rozplynęła się w zaduchu warcholskiego, awanturniczego, partyjnego zaścianka. Najwyraźniej tego dowodzi

POWRÓT CENTRALIZMU DEMOKRATYCZNEGO

każda kampania wyborcza. W aktualnej znowu aż kipi od demagogii, łgarstwa, zapiekłej nienawiści, no i znowu dojechała wielka dostawa nowych gruszek na wierzbie.

Ja jednak nie o tym chciałem, gdyż mówiąc to na różne sposoby już wszyscy, od ojdkotora i Sakiewicza po Żakowskiego i Miecugowa. Dla mnie zdumiewający jest powrót do socjalistycznych pryncypiów życia politycznego. Lenin wiecznie żywy! Weźmy taką zasadę centralizmu demokratycznego. Połączono tu dwa sprzeczne z sobą pojęcia. Za nieboszczki partii uczestniczyłem w Warszawie w skrzykniętym na ten temat parteitagu. W dyskusji z naradowej ambony poprosiłem nawet uczonego wielce w ideologicznym piśmie prelegenta, aby tak po chłopsku wytłumaczył mi dokładnie, ile jest w owym centralizmie demokratycznym tego centralizmu a ile demokracji, bo ja nijak tego nie pojmuję. Rozbawiłem tym audytorium, a prelegenta wprowadziłem w niemąłą konfuzję. Po powrocie wyładowałem za na dywaniku u ś.p. sekretarza Błażeja, który, oprócz solidnego obsołaczenia, zagroził mi ciągnięciem zaś konsekwencje. Jakoś rozeszło się po kościach.

Cóż my obecie widzimy, proszę politycznej wycieczki? Partyjnego prezesa w roli genseka, jakieś tam biuro polityczne i resztę. Prezes to ów centralizm, a reszta nic nie znacząca demokracja. Jeśli jakiś element owej demokracji wierzgnie prezesowi nie w tę stronę, to centralizm wywali go na zbity pysk, nie tylko z partii. Później pozostaje mu tylko rola syna marnotrawnego i łaska pańska, czyli łaska centralizmu. Jacek Kurski i Adam Hofman do dziś liżą rany i rękę prezesa. Nie skutecznie. Pomimo że obnoszą się z czolobitnością jak pensjonarki ze swoim ulubionym serialem. Weźmy dla przykładu listy wyborcze do parlamentu. Wpierw wojewódzka demokracja podnieca się oraz z mozołem je ustala, aby wysłać swój płód do centralizmu. Ten jednak ma swoich znajomych i te pierwsze wyrzuca

do kosza. Dla dobra ludzkości i narodu polskiego. Zgodnie z leninowską zasadą centralizmu demokratycznego. No, bo kto może wiedzieć lepiej od genseka, czego oczekuje partia oraz lud pracujący miast i wsi? Czyż to nie piękne? Prawie jak Macierewicz w nowiu! Podstawą funkcjonowania ustroju socjalistycznego w PRL-u była kierownicza rola partii. Bardziej czytelnie to ujmując, partia miała kierować, a rząd rządzić. Oczywiście, tak rządzić, jak kierownicza siła narodu sobie życzyła. Kierownica bowiem powoduje, że bryka jedzie tam, gdzie kierowca sobie życzy. No, chyba że ów jest uwalony jak stodoła.

Z błogosławieństwem i wielkim wsparciem Prezesa I Ojgromnego na prezydenckim stolcu zasiadł bogobojny Andrzej Duda. Dla uczczenia tego doniosłego w dziejach narodu wydarzenia mój uwznioślony przyjaciel nazwał swojego socjalistackiego kundla Duduś. Prezydent wszystkich Polaków, pod warunkiem, że to członkowie i zwolennicy PiS, realizuje z żelazną konsekwencją kierowniczą rolę swojej partii. Nawet przed wyjazdem za wielką kałużę, na posiedzenie ogólne ONZ, zagościł wieczorową porą w sadybie Prezesa I Ojgromnego. Nikt mnie nie przekona, że na pogawędkę o dziewczynach i karabinach, albo wspólne rozwiązywanie krzyżówek. A przedostatni prezydent Najjaśniejszej, śp. brat bliźniak Lech? Komu entuzjastycznie meldował po wygranych wyborach

prezydenckich – panie prezesie, zadanie wykonane? Tak ma być, a nie jakiś tam demokratyczny bajzel!

Kiedys zcentralizowany prezes mianował w swojej wielkoduszności premierem Kazimierza Marcinkiewicza. Nie pomogła jego wiernopoddańcza służba, gdy prezesowi zachciało się premierowania. Porządził sobie, pozjadał partyjne przystawki, poawanturował i cały rząd wyładował na zielonej trawce. Widać nie poznali się na jego dalekowzroczności.

Aktualny prezydent obejdzia polskie ruiny i podtrzymuje na duchu mieszkańców tych ruin, jak tylko potrafi. A potrafi wiele, zwłaszcza w obiecywaniu tego, co nie jest w jego gestii. Za granicę też jeździ, ale nie do Brukseli. Z pewnością nie dlatego, że Prezes I Ojgromny nie lubi Donalda Tuska, prezydenta unijnego, z którym musiałby się spotkać, ale wyłącznie dlatego, że w Brukseli nie ma ruin. No, może na andrzejki pojedzie?

Na zakończenie trudno nie wspomnieć o jednym z filarów kierowniczej roli partii w ustroju socjalistycznym, nomenklaturze. Opluwanej, zohydowanej jako zwyrodnienie. I co? A no, powróciła ona ze zdwojoną siłą. Za PRL-u obejmowała tylko kadrę kierowniczą, w dodatku systemowo przygotowywaną. Rzadko kierowali czymkolwiek nieudacznicy. Teraz, po wygranych wyborach wymiana kadr obejmuje czasem nawet kierowców i sprzątaczkę. Jednak nie nazywa się to już paskudnie nomenklaturą. Pojawiło się jakieś zjawisko dotąd nienazwane. A może to nie żadna nomenklatura tylko wyborcze łupy, które zwyciężcom tak należą się jak psu buda? Zamienił stryjek...

Nie ma tylko dyktatury proletariatu, ponieważ taka klasa społeczna jak proletariatus nie istnieje. Nawet śmieciowy wyrobnik uważa się dzisiaj za kapitalistę, chociaż jest w rzeczywistości wyzyskiwanym gołodupcem.

Roman Małek

ALKOHOLIZM KOBIET

W ostatnich latach obserwuje się wyraźny wzrost odsetka kobiet pijących w sposób szkodliwy dla zdrowia oraz kobiet, u których można stwierdzić wyraźne objawy uzależnienia. Zauważono również, że sposób picia alkoholu przez kobiety coraz bardziej upodoba się do wzorca męskiego, co można tłumaczyć szeregami się równo uprawianiem, które zostawia swój odcisk również w uzależnianiu się przez kobiety. Przy dużej ilości podobieństw wynikających z samej specyfiki choroby i jej konsekwencji na wszystkie obszary życia, istnieją znaczące różnice w czynnikach biologicznych, psychologicznych i społecznych.

Jedną z kluczowych kwestii jest to, iż kobiety pijące szkodliwie i uzależnione od alkoholu szybciej doświadczają skutków somatycznych (m.in. zmiany patologiczne w wątrobie) i psychicznych (stany depresyjne, lękowe) niż mężczyźni, a co znacząco żyją co najmniej o 15 lat krócej. Szczególny wpływ na tak wyraźne konsekwencje zdrowotne u kobiet odgrywają prawdopodobnie czynniki biologiczne związane z różnicą w budowie fizjologicznej kobiet, chociażby taką, iż kobiety mają większą

zawartość wody w organizmie, czy też zmiany hormonalne wynikające z cyklu menstruacyjnego, które wpływają na większą toksyczność alkoholu w organizmie.

Prócz uwarunkowań biologicznych szczególną uwagę skupia kwestia psychologiczna, która przejawia się między innymi w doznawaniu pozornych korzyści wynikających z działania alkoholu. Między innymi kobiety dużo częściej niż mężczyźni sięgają po alkohol z powodów emocjonalnych, chociażby poradzenia sobie z problemami związanymi z sytuacją domową, wynikających z pełnieniem roli matki i żony. Ale też przeżywania swoich dla roli gospodyni domowej formy samotności związanej często z potrzebami, takimi jak potrzeba kontaktu z innymi ludźmi, potrzeba samorealizacji, czy też potrzeba zwykłej uważności przez innych członków rodziny. Niespełnienie tych potrzeb często prowadzi kobiety do przeżywania permanentnego zmęczenia, rozdrażnienia czy kłopotów ze snem, gdzie alkohol staje się przez chwilę „świętym Graalem” dla ich problemów, niestety, często nie zdając sobie sprawy, że to pierwszy krok do uzależnienia się.

Kobiety ze względu na bardziej rozbudowaną sferę emocjonalną w stosunku do mężczyzn dużo czę-

ściej przeżywają takie uczucia, jak poczucie winy, stany lękowe czy też depresyjne. Można rzec, iż kobiety posuwają się do specyficznej formy samoleczenia poprzez redukcję przy pomocy alkoholu nieprzyjemnych dla siebie stanów emocjonalnych. To sprzężenie się problemów, chociażby alkoholizmu i depresji, powoduje często złą diagnozę specjalistów, którzy koncentrują się na objawach depresji, pomijając kwestie uzależnienia. A bezdyskusyjnym jest fakt, że przy istnieniu tych dwóch chorób, nie jest możliwe poradzenie sobie z depresją bez utrzymywania abstynencji.

Część kobiet pije regularnie ze względu na wyraźne objawy związane z napięciem przedmiesiączkowym, którym towarzyszy wahanie nastroju i dolegliwości bólowe. Pewna grupa kobiet zaczyna intensyfikować swoje picie w związku z syndromem tzw. zespołu opuszczonego gniazda. Jest to syndrom, który występuje w momencie, gdy dorosłe już dzieci opuszczają dom rodzinny, co wiąże się dla kobiety (matki), ze spadkiem ilości obowiązków, samotnością, ale też często nierozwiniętymi, ze względu na koncentrację na dziecku, zainteresowaniami lub ich brakiem.

Osobna grupa kobiet uzależnionych lub nadużywających alkoholu,

to grupa kobiet, która doświadczyła traumy – nagłego wydarzenia, specyficznej sytuacji w życiu niosącej ogromny ładunek emocjonalny, stres i destabilizację, jak np. wypadek samochodowy, nagła śmierć bliskiej osoby czy uczestniczenie w katastrofie.

Kobiety obciążone znacznym ryzykiem uzależnienia to kobiety molestowane seksualnie w dzieciństwie, które często nie mają kontaktu ze wspomnieniami ze względu na ich wyparcie, co nie jest jednoznaczne z niedoświadczaniem bólu psychicznego związanego z tym wydarzeniem. Często brak zrozumienia dla tak silnych uczuć, nieadekwatności w codziennym życiu co do sytuacji, które je uaktywniają, powoduje szukanie przez osobę knebela dla ich krzyku.

Istnieje również znaczny odsetek kobiet sięgających po alkohol ze względu na problemy seksualne, które rozwiązuje skutecznie, ale chwilowo właśnie alkohol. Istotny wpływ na szybszy rozwój uzależnienia kobiet mają czynniki socjokulturowe, które czytelnie obrazuje styl picia kobiet (często w ukryciu) i specyfikę konsekwencji picia kobiet. W związku z tym, że nadal głównie to kobieta jest odpowiedzialna za dom i wychowanie, czyli jakość życia rodzinnego, to oczekiwa-

nia otoczenia co do jej postawy i zachowania są bardzo restrykcyjne, co bezpośrednio wpływa na to, że kobiety dużo dłużej ukrywają swój problem picia i dużo trudniej im prosić o pomoc.

Ujawnienie problemu wiąże się często z krytyczną oceną nie tylko zachowania, ale ich pełnienia ról, co jest bardzo obciążające dla kobiety, gdy słyszy, że jest złą matką lub kiepską żoną. Ponadto kobiety dużo szybciej odrzucane są przez otoczenie jako kobiety uzależnione od alkoholu, co wiąże się też z szybszym stoczeniem się na przysłowiowe dno. Chociażby poprzez brak wsparcia.

Część kobiet uzależnia się, chcąc uchronić czy też wpłynąć na picie partnera, poddając się złudnemu myśleniu, że jeżeli będą pić z nim, to przynajmniej nie będzie się nigdzie włóczył i napije się mniej, a co ważniejsze będą mogła to kontrolować, a na pewno monitorować.

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Yetuś, w twoich chaszcach też uważaj na prąd!

Dzisiaj króciutko siedziałam na swojej ławeczce, bo musiałam jechać do Zakładu Energetycznego, by zdobyć pewne druki i informacje. Grzecznie nacisnęłam odpowiedni przycisk i dostałam numer I-531. To za chwilę, bo właśnie wyświetlił się numer I-526. Usiadłam obok wielu osób czekających na swoją kolej. Rozejrzałam się po sali obsługi klienta – było 7 stanowisk, z czego czynnych

Co do Bazyliuszka, to znam faceta. Bidulek miał złe dobrane soczewki, stąd ten mit o jego porażającym wzroku. Ale już wszystko w porządku, obrońcy praw zwierząt nie muszą się martwić. Cóż, prąd, od kiedy został odkryty, zawsze stanowił plusy i minusy. Gdy nie ma plusów, nie ma minusów i na odwrót. Oczywiście, są teorie głoszące, że są plusy ujemne i plusy dodatnie, ale z energią nie mają nic wspólnego. Urzędy, a właściwie urzędnicy, wciąż tkwią w przekonaniu, że to my jesteśmy dla nich. Z moich doświadczeń mogę jedynie przytoczyć historię, gdy otrzymałam fakturę do zapłaty, opiewającą na – uwaga – minus 656,54 zł. Cóż, może i nie byłam najpilniejszym uczniem, ale jednak coś tam pamiętam. Udałam się zatem również do mojego aktu-

UWAGA! WYSOKIE NAPIĘCIE

4, a po chwili już tylko 2. Nikt nie powiedział ile to wyjście będzie trwało i nikt też nie wracał. Zaczęliśmy być poddenerwowani. Jakiś starszy pan nieśmiało zapytał „Czy ktoś przyjdzie do tych stanowisk?” Paniusia z końca sali odburknęła „O 11 będzie druga zmiana”. Momentalnie wszyscy zaczęliśmy patrzeć na zegarki, telefony i na siebie nawzajem. Była 9.30, czyli sporo czasu do owej zmiany (nic takiego nie było na tablicy urzędowania – godziny przyjęć od 8.00-19.00!). No tak, ale z prądem nie ma żartów!

W końcu po 10 minutach przyszła jedna elektryczna paniusia i zajęła opuszczone wcześniej miejsce pracy. Żadne przepaszam, tylko zmierzyla nas wszystkich takim wzrokiem, którego nie powstydziliby się sam Bazyliuszek. Co my, zwykli odbiorcy prądu sobie myślimy, a w ogóle, to jakim prawem wywołaliśmy ją z zaplecza. Proponuję, aby przy wejściu do sali obsługi klientów wywiesić ogromną tabliczkę z ostrzeżeniem „Uwaga, zakłócanie spokoju pracownikom grozi śmiercią lub kalectwem!” Do tego charakterystyczny znak z czarną błyskawicą (taką, jaka była w oczach elektrycznych paniusiek obsługujących nędżnych klientów). Czyli, jak coś, to wchodzimy na swoje ryzyko.

alnego zakładu energetycznego, aby wyjaśnić, w jaki sposób mogę zapłacić ową minusową kwotę. Pani w okienku zapewniała mnie, że nie muszę, ja że muszę, bo faktura ma numer, jest opisana jako do zapłaty... i tak wkoło Macieju.

W końcu poprosiłam o długopis i kartkę, po czym zwróciłam się pisemnie z pytaniem o dostępne formy zapłaty kwoty ujemnej. Niestety, kierownictwo zakładu nie potrafiło mi odpowiedzieć, a szkoda. Innym razem pewna miła urzędniczka poprosiła mnie o przedstawienie odpisu aktu urodzenia, bo „nie ma dowodu, że pan się urodził”. Hmm... Ale najbardziej kuriozalne jest to, że ci, którzy tworzą i posługują się głupimi przepisami, sami na nie narzekają. Innymi słowy, mając świadomość, że coś jest głupie, brną w to aż po szyję, jednocześnie dziwiąc się, jak głupim jest to coś. Nie jestem fachowcem, ale takie coś ma, zdaje się, nazwę i numer jednostki chorobowej. Aha, jeszcze coś – to nieprawda, że z największą agresją mamy do czynienia na stadionach piłkarskich. Ten, kto tak twierdzi, najwidoczniej nigdy nie spędził choćby kwadransa w poczekalni NFZ. Czyli jednak natura górą, ha ha ha.

Nina Opic + Yetyss Kezungg



POLICJAŁKI

OBYWATELSKA
INTERWENCJA

Ponad 3 promile alkoholu miał kierowca samochodu osobowego, który został ujęty przez dwóch mieszkańców Kolbuszowej na skrzyżowaniu ulic Jana Pawła II i Wojska Polskiego. Młodzi mężczyźni, widząc jak kierowca citroena jedzie środkiem jezdni i nie reaguje na sygnały innych kierujących, zabrali mu kluczyki i wezwali policję. Po wylegitymowaniu i sprawdzeniu alkomatem 33-letni pijany kierowca został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Zatrzymano mu prawo jazdy, a za popełnione przestępstwo grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności.

CZŁOWIECZE BESTIE

Policjanci z Przemyśla wyjaśniają sprawę brutalnego zabicia psa boksera w jednej z miejscowości w gminie Fredropol. Zwierzę zostało załutzone i wrzucone do szamba. Zatrzymano dwóch mężczyzn – właściciela psa i jego znajomego. Obaj

byli pijani. Teraz właściciel odpowie za podżeganie do uśmiercenia psa, a jego znajomy za dokonanie tej zbrodni. Za naruszenie przepisów o ochronie zwierząt grozi im kara pozbawienia wolności do lat 2.

CHULIGAŃSKIE POBICIE

Pięciu mieszkańców Tarnobrzega odpowie za pobicie 34-letniego mężczyzny, który spacerował z psem. Z policyjnych ustaleń wynika, że został on zaczepiony przez nieznanego mężczyznę, którego miała zdenerwować komenda wydana przez właściciela psa, bo myślał, że te słowa skierowane są do niego. Zaatakował, a po kilku minutach do napastnika dołączyło jeszcze czterech mężczyzn. Jeden z nich ranił nożem pokrzywdzonego, kolejni zadawali mężczyźnie ciosy drewnianą pałką, kopali go i popychali. Zaalarmowani policjanci szybko ujęli napastników, mieszkańców Tarnobrzega w wieku od 23 do 29 lat. Grozi im kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

WESPÓŁ Z BABCIĄ

16-letni mieszkaniec Horyńca

Zdroju odpowie za włamanie do domku letniskowego. Nastolatek skradł m.in. elektronarzędzia, sprzęt wędkarski i karabinek pneumatyczny, który jego 80-letnia babcia sprzedała w lubaczowskim lombardzie. Wnuczek odpowie za włamanie, babcia za paserstwo.

SZUKAŁ GRZYBÓW

Synowa powiadomiła ustrzyckich policjantów późnym wieczorem ok. godz. 20, że 76-letni teść wyszedł z domu około piętnastej do pobliskiego lasu na grzyby i nie wraca. Wcześniej rodzina sama szukała zaginionego, ale bez skutku. Policjanci poprosili o wsparcie goprowców i Straż Graniczną. Po godzinnych poszukiwaniach niefortunnego grzybiarza odnaleziono w miejscowości Daszówka. Był przy miejscowym tartaku, oddalonym około 5 km od miejsca zamieszkania. Szczęśliwie nic mu się nie stało. Policjanci apelują aby zachować ostrożność. Najlepiej nie wybierać się do lasu samemu, szczególnie, gdy znajdujemy się w nieznanym terenie. A jeśli zagłębiamy się w las, dobrze mieć przy sobie telefon.

(46)



Mobilna broń najnowszej generacji. Napędzana na cztery nogi samobieżna koza bojowa średniego zasięgu. Spala tylko 5 kg trawy na 10 km.

MĄDROŚCI

Życie to dożywotnia kara śmierci.

J. Tuwim

Cóż wiem o kobiecie? Że dopiero z mężczyzną tworzą człowieka.

S. J. Lec

Zużywaj się, nie rdzewiej.

H. Jackson Brown

Kto się torbą urodził walizką nie umrze.

Anonim

Kac to kara za przerwę w piciu.

J. Himilbach

Gdyby niektórzy skoczyli ze swego EGO na poziom IQ, toby się pozabijali.

S. Żelichowski

Należy śmiać się, ale uważać przy tym, aby się nie zasmarować.

W. Allen

Ludzie głupieją hurtowo, a mądrzeją detalicznie.

W. Szymborska

Kobiety najczęściej grzeszą słowem, mężczyźni uczynkiem, starcy myślami.

A. Lisak

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ Fabian, rozgrywający siatkarz Asseco Resovii, 7/ 6x9 fotografii lub czwarty w teorii względności, 8/ początek czegoś, pierwszy okres, 9/ smukłe drzewa z wiatropylnymi baziami, sadzone na poboczach dróg, 10/ wybrzki, ekscesy, 11/ kubańskie, palone często dla szpanu, 14/ kuratela, 15/ podział, np. w partii na dwa ugrupowania, 16/ zamiast muchy pod szyją.

Pionowo: 1/ 25 października głosowanie na posłów i senatorów, 2/ prymitywna łódka Indian, 3/ platan, rozłożysty, dostojnie rośnie w pobliżu ul. Zamkowej lub dorodny dąb, 4/ golony golark lub żyłtka, 5/ zmniejszony przez ściszenie metalowy przedmiot, 6/ chory na niedokrwistość, 11/ śmiałek, 12/ filmowa szeryfa i na niebie, 13/ urodziwa żona Aleksandra Wielkiego lub imię solenizantki z 14 września.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Zofia Sitarz z Rzeszowa.

Emilian Chyla